Nr. 26 | Piątek, 27 stycznia 1933 | Rok 123




# GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

| Ceny prenumeraty we Lwowie: | Telefony: | ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p. | CENA NUMERU | Ceny ogłoszeń: |
|---|---|---|---|---|
| bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·— <br> z dostawą do domu ...... zł. 5·30 <br> na prowincji: <br> z przesyłką pocztową ...... zł. 5·30 <br> za granicą .......... zł. 8·— | REDAKCJI 27, 71-02. <br> ADMINISTRACJI 21-17. | Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. <br> Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. | 20 gr. | Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 30, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. zagranicz. o 50 ... |


DR. ZYGMUNT CZERNY, PROFESOR UNIW. J. K.

# O nowy ustrój szkół akademickich.

I.

Sprawa nowej ustawy akademickiej jest bez kwestji ważna, ale zdaje mi się, że z przyczyn nic wspólnego z dobrem szkół wyższych nie mających, została przez prasę opozycyjną wydęta do nadmiernych rozmiarów i w znacznej mierze zniekształcona. Bo przecie, ażeby uczciwie o tej sprawie mówić, należałoby znać tak obecną ustawę, jak projekt nowej ustawy, gruntownie i szczegółowo, a sądząc po licznych artykułach znajomości tej niestety zbyt często brak ich autorom: może zbyt często dostawały się także do publiczności informacje mylne: i tak mylnem jest naprzykład, gdy jeden z autorów biorących udział w polemice stawia za wzór nowej ustawie polskiej wolność akademicką we Francji, bo wiadomo przecie, że jej tam niema, — o przenoszeniu profesorów projekt ustawy nigdzie nie mówi, wprawdzie ze względów ekonomicznych może zajść wyjątkowo wypadek, że katedra ze swym Zakładem może być przeniesiona, ale profesora narzucić radzie odnośnego Wydziału Minister nie może, lecz ona sama go proponuje. — W nowym projekcie rzeczywiście, policja może wkroczyć z własnej inicjatywy na terytorjum Szkoły Akademickiej, ale nie należy tego publiczności przedstawiać jako nowości godnej pogardy, ponieważ identyczny przepis a tylko bardziej niebezpiecznie, bo bardziej ogólnikowo zredagowany, znajduje się już w dziś obowiązującej ustawie z r. 1920 (§. 27), — mylnem także jest twierdzenie, jakoby ciała uniwersyteckie nie występowały przeciwko tej dawnej ustawie, ponieważ Konfer. Rektorów, na wniosek jednego z nich, uchwaliła w sposób bezwzględnie lapidarny, zwrócić się do Ministra, ażeby wszczął pracę nad nową z gruntu ustawą, ponieważ stara z r. 1920 ze względów formalnych i materjalnych jest zła! — Możnaby liczne jeszcze tego rodzaju „pomyłki" w polemice znaleść, a ich ilość i wielkość przyczyniły się znamiennie do znacznej dezorjentacji publiczności.

Nowa ustawa potrzebna jest nie z jakichś „machiawelistycznych" pobudek Ministra, albo dla widzimisię rządzących ugrupowań politycznych, ale konieczną jest z głębszych przyczyn rzeczowych. I tak została uchwalona i wprowadza się już w życie radykalna reforma całego ustroju szkolnictwa powszechnego i średniego. Wiadomo jest wszystkim teoretykom szkolnictwa (por. np. Paulsen i Lehmann), że w takim wypadku zawsze reforma niższego szkolnictwa bywała koronowana reformą szkolnictwa najwyższego, tak musi być i teraz. — Żyjemy obecnie w epoce przebudowy ustroju Polski, pod kątem wzmocnienia autorytetu władzy i odpowiedzialności jednostki na każdym szczeblu, dla dobra narodu i Państwa. Nie ulega wątpliwości, że i życie szkół wyższych musi się przystosować do tych postulatów. — Konieczną reformą jest także dla tego, że fachowi krytycy, prawnicy, zgodzili się (Makarewicz, Longchamps, Estreicher i i.), że ustawa z r. 1920 zawiera tak liczne błędy i braki, że nie nadaje się do nowelizacji, lecz że trzeba ją z gruntu zmienić. I rzeczywiście poszedł najzupełniej w tym kierunku Senat Uniwersytetu J. K., gdy na wiosnę 1932 roku Komisja Rektorska opracowała z gruntu nowy projekt ustawy nie zajmując się nawet próbą nowelizacji starej ustawy.

Nie trzeba myśleć jakoby ustawa 1920 r. zmieniła dawniejsze stosunki uniwersyteckie tylko w dziedzinie zwiększenia jego samorządu. Wbrew przyjętemu mniemaniu uważałbym to raczej za rzecz wtórną; natomiast największą innowacją ustawy z roku 1920 jest radykalna próba przeniesienia ciężaru życia akademickiego z profesorów, jako jednostek i z władzy centralnej, na Senat akademicki. Śmiało można powiedzieć, że stan ten nie zadowolił i nie zadowala wielu profesorów, którzy woleliby więcej samodzielności dla siebie i dla Rady Wydziału, głównie w sprawach naukowych, jak również woleliby być w sprawach gospodarczych wprost zależni od władzy zwierzchniej, bez pośrednictwa Senatu. Zdaniem wielu Profesorów, jedynie istotną komórką życia akademickiego i jedynie niezbędną jest profesor i jego zakład naukowy, a wszystko inne jest tylko nadbudówką mniej lub więcej potrzebną. Nie wchodzę w ocenę tego poglądu dziś coraz liczniej reprezentowanego wśród profesorów, ale stwierdzić muszę, że w ustawie z r. 1920 taką najniezbędniejszą komórką stał się przeciwnie Senat. Nim szkoły akademickie polskie dostaną swój definitywny ustrój, wydaje mi się niezbędne, ażeby po systemie „senackim", kolegjalnym, wypróbować także i system jednostkowy, dający może możliwości pełniejszego rozwoju jednostce i sprężystszej administracji.

Konieczność nowej ustawy akademickiej wydaje się tem bardziej naglącą, że jasnem jest, z racji daty (rok 1920), iż obecnie obowiązująca ustawa zbudowana choćby przez najlepszych fachowców, pełnych najlepszych intencyj, może być tylko konstrukcją a priori i dziś po 14 latach istnienia Polski niemal zupełnie w powietrzu zawieszoną. Przecież została zbudowana na podstawie przedwojennych doświadczeń dwu tylko uczelni, rozporządzających wówczas, razem, mniejszą ilością profesorów, zakładów i studentów, niż dziś ma mniejsza z nich; a cóż dopiero mówić o dzisiejszej masie niemal tysiąca profesorów, i o 50 tysiącach studentów! Wiadomo, że pewne wielkie zmiany ilościowe pociągają za sobą nieraz znaczne przesunięcia jakościowe. Widać to zwłaszcza w dziedzinie młodzieży akademickiej. Ustawa z r. 1920 oparta była na doświadczeniu zebraniem na małej stosunkowo liczbie młodzieży, tak małej, że osobisty wpływ profesorów dosięgał niemal zawsze każdego ze studentów. Stąd owa ogólna tendencja ustawy z 1920 r. w stosunku do młodzieży: „potestas paterna". I dziś także, osobisty stosunek profesora do studentów polega na wzajemnem zaufaniu. Niestety jednak, wobec masowego przyrostu młodzieży akademickiej, profesor po wojnie, mimo swej najlepszej woli nie może tak długo i tak często stykać się osobiście z każdym studentem jak to mogło mieć miejsce przed wojną. Stąd zmniejszenie wpływu profesorów i większe poddanie się studentów pod władzę innych czynników, poza akademickich. Dodajmy do tego, że oprócz tej zmiany jakościowej, sprowadzonej zmianą ilościową, nastąpiła w psychice powojennej, w Polsce, jak na całym świecie, i to nietylko w łonie młodzieży, radykalna zmiana przesuwająca ciężar życia z jednostki na zbiorowość. Setne doświadczenia życia akademickiego w latach powojennych przekonały nas, że obecnie rozgrywa się ono nietyle na platformie indywidualnej między profesorem a jego poszczególnymi uczniami, lecz przeważnie na platformie zbiorowej, gdzie jedną stroną jest władza akademicka, a drugą w tysiące idące grupy „ideowe" młodzieży (czytaj: polityczne) zorganizowane pod hasłem bezwzględnego posłuszeństwa swym przywódcom akademickim, czy też meneron pozaakademickim. I w takim konflikcie władza akademicka uzbrojona w potestas paterna jaką jej daje ustawa akademicka z 1920 r., śmiało można rzec w dziewięciu wypadkach na 10 nie była górą, lub była górą tylko pozornie. I młodzież o tem wie aż nadto dobrze.

Obok tej radykalnej zmiany w psychologji młodzieży, musimy się liczyć po wojnie z równie radykalną zmianą społeczną. Dziś studenci pochodzą w znacznej większości z innych warstw, niż przed wojną, mają inne samopoczucie i chcą by do nich inaczej przemawiano. — Tak, w stosunku do młodzieży akademickiej ustawa z 1920 r. zawiodła w zupełności, ponieważ zbudowana na innych przesłankach psychologicznych i społecznych, jest bezbronna wobec dzisiejszej młodzieży i jej metod. Nie znaczy to, jakobym twierdził, że dzisiejsza młodzież jest gorsza od przedwojennej. Pod niektórymi względami jest może i lepsza, pod innymi, choć rzadziej, jest pewnie i gorsza, ale w każdym razie jest i n n a, jest młodzieżą nowych czasów, którą w karby życia akademickiego stara ustawa opierająca się na przedwojennych warunkach ująć nie może, i jak doświadczenie często przykre nam dowiodło, nie ujęła.

Nie żebym miał na myśli jakąś ustawę dla młodzieży drakońską, lub poli-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

# P. Min. Jędrzejewicz wygłosi expose

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa**, 25 stycznia. (Sz) Dowiadujemy się, że Minister W. R. i O. P. p. Janusz Jędrzejewicz wygłosi 26 bm. na komisji oświatowej Sejmu expose w związku z debatą nad projektem ustawy o szkołach akademickich.

# Nowe ogniwo oszczerczej akcji wymierzonej przeciw Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa**, 25 stycznia. (Sz) W dwóch pismach berlińskich, mianowicie w centrowej „Germanji" i narodowo-socjalistycznym „Voelkischer Beobachter" ukazała się dziś depesza z Genewy, donosząca, jakoby bratanek b. ministra spraw zagr. Polski, radca Zaleski zgubił w Genewie memorjał, dotyczący owładnięcia przez Polskę Prusami Wschodniemi i niemieckim Śląskiem po Odrę.

Agencja „Iskra" upoważniona jest do jak najenergiczniejszego zdementowania tej wiadomości, która jest absolutnie zmyślona. W Genewie bawi istotnie obecnie urzędnik Min. Spraw Zagr. p. Władysław Józef Zaleski, który jednak nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa z b. ministrem Spraw Zagr. i żadnych dokumentów nie zgubił.

Sam fakt wmieszania w tę sprawę p. ministra Zaleskiego wskazuje na to, że chodzi tu o grubą mistyfikację. To fałszerstwo, mające na celu wprowadzenie w błąd opinji co do istotnych celów polskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza jeżeli chodzi o stosunek do Niemiec, jest dalszem ogniwem systematycznej akcji oszczerczej, do której zaliczyć należy w ostatnich latach ogłoszenie sfingowanego memorjału komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku akcję prasową w sprawie rzekomego polskiego zamachu na Gdańsk w maju 1932 r. oraz słynną książkę pt. „Polnische Truppen haben heute Nacht..."

(Ciąg dalszy art. wst. ze strony 1-ej).

cyjną, wprost przeciwnie. Żadne przepisy represyjne nie będą tu na stałe skuteczne. Dobra ustawa nie ma grozić młodzieży, ma być jednak tak zbudowana, ażeby oparta na współczesnych warunkach psychologicznych i społecznych, dawała ostoję i opiekę spokojnym i pracującym studentom a jasno i dobitnie powstrzymywała od wykroczeń pewne żywioły, które przecie z natury rzeczy muszą wkraść się w masę 50-ciotysięczną. Otóż ustawa z 1920 r. ma takie luki i tak jest zbudowana, że nietylko nie zapobiega wykroczeniom, ale wprost rozzuchwala niektóre żywioły i ułatwia im szerzenie niepokoju, z wielką szkodą pracy akademickiej, jak nam to wykazały wszystkie zamieszki studenckie, począwszy od bolesnego ataku na śp. Prezydenta Narutowicza a skończywszy na dniach wczorajszych.

To też zasada „quieta non movere" może być tylko zgubna, gdy mamy do czynienia ze skupieniem skrajnych indywidualności, jakimi są z konieczności profesorowie i z olbrzymim a zgoła nowym i przez starą ustawę nie przewidzianym materjałem palnym, jakim jest młodzież.

Nie należy wkońcu przemilczeć, że ustawa z 1920 r. została zbudowana pod specjalnym nieco punktem widzenia. Autorowie jej byli w sumieniu swojem może obowiązani do wzmocnienia wiekowego stanu posiadania szkół wyższych wobec tej wielkiej niewiadomej, jaką w tym czasie było jeszcze Ministerstwo WR. i OP. i wogóle władza centralna, złożona w przeważnej części z sił doryweczo wybranych i z amatorów, pełniejszych może dobrych intencyj, niż doświadczenia i zręczności w czynie. Stąd to umniejszenie ingerencji władzy centralnej w życie uczelni, jakie na każdym kroku jest widoczne w ustawie z 1920 r., więcej i częściej niż w jakiejkolwiek ustawie akademickiej innego państwa. Dziś po 14 latach praktyki stan ten radykalnie się zmienił: zdaje mi się, że nie powinno być miejsca na niewiarę w stosunkach między jakąkolwiek bądź instytucją polską a zwierzchnią władzą polską. Nie dziw, że samo życie, drogą znacznej ilości ustaw późniejszych, burzyło ten mur, jakim chciały się otoczyć w 1920 r. szkoły akademickie i wprowadzono daleko idącą w najrozmaitszych kierunkach ingerencje i kontrolę władz zwierzchnich. Czas jest te rozstrzelone innowacje niedostające w ramach nowej ustawy.

A może także ten fakt, że ustawa z 1920 r., powoli przygotowywana, została tak szybko, za szybko sfinalizowana, dając Szkołom akademickim tak wielkie rozbudowanie samorządu na niekorzyść władzy centralnej, można wytłumaczyć w inny sposób, szlachetną obawą o papierowe choćby gwarancje swobód uniwersyteckich. Sama data uchwalenia ustawy akademickiej, 13 lipca 1920 r. wiele mówi. Wolność Polski, jej przyszłość, przyszłość Uniwersytetów była wówczas na ostrzu bagnetów armji polskiej. Gdyby pod naciskiem przemagających sił ze wschodu a może i z zachodu, młoda armia polska nie obroniła naszego stanu posiadania — a przecież wynik wojny zawsze jest niepewny, jak tego dowodzi choćby tylko los Napoleona III, lub Wilhelma II i z nimi związany los uniwersytetu w Strasburgu, to szkoły wyższe polskie mogły były stanąć wobec rzeczywistości, przed którą ustawowe odgraniczenie od ingerencji władzy centralnej mogło je w pewnej mierze uchronić. Skoro jednak młode państwo zwycięsko przeszło próbę ognia i utrwaliło się w dziedzinie należącej mu z prawa i ze słuszności, niema racji, by szkoły akademickie wykazywały na stałe w swej ustawie ten bijący w oczy brak należytego ustosunkowania się do władz centralnych i Ministra konstytucyjnie odpowiedzialnego za całe szkolnictwo, ponoszącego odpowiedzialność za wychowanie całej młodzieży na obywateli państwa a opłacającego z funduszów publicznych także i szkoły akademickie.

# „Polska czynnikiem sprawiedliwego pokoju".

## Przemówienie publicysty Augura na wieczorze polskim w Londynie.

**Londyn.** 25 stycznia. (PAT) W wielkiej sali tutejszej Y. M. C. A. odbył się wczoraj wieczór polski, zorganizowany przez ruchliwą angielską instytucję All British Association, której działalność jest skierowana ku szerzeniu przyjaźni i kontaktu między narodami. Sala licząca 1000 miejsc była natłoczona.

Wieczór zagaił ambasador Skirmunt.

Następnie znany publicysta angielski Augur (Poliakow) współpracownik „Timesa" wygłosił przemówienie o dziejowej sytuacji Polski. Mówca podkreślił znaczenie traktatu wersalskiego. Przez 140 lat ambasada polska w Londynie była zamknięta. Obecnie istnieje ona znowu jako symbol sprawiedliwości dziejowej, która zwyciężyła.

Mówca określił Polskę jako czynnik pokoju sprawiedliwego, opartego na przesłankach równości międzynarodowej, które są podstawą paktu Ligi Narodów. Tego rodzaju stan równości istnieje obecnie, zdaniem mówcy, pomiędzy Polską a Sowietami. Polska pragnie, zdaniem mówcy, aby taki sam stan rzeczy zapanował na jej granicy zachodniej i nie jest winna, że na zachodzie tego stanu niema.

W sprawie polityki zagranicznej cała Polska jest zjednoczona. Mówca oświadcza, że przewódcy opozycyjni zapewniali go w czasie jego pobytu w Polsce, iż rząd obecny ma za sobą bezwarunkowo wszystkich obywateli, gdy chodzić będzie o bezpieczeństwo i nienaruszalność granic. Ta jednolitość narodowa nie jest gołosłowna. Są pewne rzeczy w polityce, których Polacy nigdy nie przyjmą, nawet gdyby temu sprzyjali ich zagraniczni przyjaciele. Sugerowanie Polsce koncesyj, które poczytanie się za zdradę świętej sprawy, równa się sprowadzaniu na Europę kataklizmu.

Po tem przemówieniu nastąpiła część koncertowa i artystyczna.

Na zakończenie odbył się pokaz filmu nakręconego przez PAT-a przedstawiającego polskie miasta i krajobrazy. Publiczność film ten nagrodziła rzęsistemi oklaskami.

# Rozwiązanie władz lwowskiego ZUPU

## Komisarzem rządowym b. Min. Stesłowicz.

**Warszawa,** 25 stycznia. (PAT) Minister pracy i opieki społecznej zarządził rozwiązanie władz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie i mianował na stanowisko komisarza rządowego dr. Władysława Stesłowicza, dotychczasowego prezesa zarządu tego ZUPU, b. ministra poczt i telegrafów.

# Praca dla bezrobotnych.

## Projekt doniosłej ustawy opracowywany w klubie BBWR.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 25 stycznia. (Sz) Dowiadujemy się, że Klub BBWR. nosi się z zamiarem wystąpienia z inicjatywą ustawodawczą na terenie Sejmu w sprawie niezmiernie dziś ważnej, obchodzącej całe społeczeństwo, a mianowicie w sprawie zatrudnienia bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy, w Klubie B. B. W. R. opracowuje się projekt ustawy zmierzającej do umożliwienia rozpoczęcia robót inwestycyjnych, przy których zatrudnieni będą wyłącznie bezrobotni. Na roboty te przeznaczone będą specjalne fundusze, zakreślone przez ustawę.

# Lwów wolny od grypy.

Stan ten będzie trwał, jeżeli wszyscy mieszkańcy zmywać będą stale i często ręce specjalną wodą kolońską „Salfers", która niszczy bezwzględnie i bezpowrotnie zarazki grypy, a to nawet unoszące się w powietrzu. Taką specjalną wodę nabyć można wyłącznie w Perfumerji S. Feder, Lwów, Sykstuska 7.

# Represje władz sowieckich wobec chłopów ukraińskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 25 stycznia (G) Donoszą z Rygi: Po surowych represjach władz sowieckich wobec kozaków kubańskich, których transportuje się masowo na północ, zastosowano analogiczne represje w tych obwodach na Ukrainie, gdzie plan zbożowy nie był wykonany i gdzie ludność sprzeciwia się zarządzeniom władz.

Z okręgu połtawskiego zesłano na Sybir około 1000 rodzin, pod zarzutem uprawiania sabotażu rolnego. Cały ich dobytek skonfiskowano na rzecz państwa. Z innych okręgów ukraińskich również nadchodzą wiadomości o gromadnych deportacjach włościan ukraińskich. Wśród deportowanych znajdują się opozycyjni członkowie komunistycznej partji Ukrainy.

Los deportowanych jest ciężki, gdyż nie posiadają ubrań zimowych, a transportowani są w zamkniętych na głucho wagonach towarowych, pod silną eskortą oddziałów G. P. U. Na dworcu w Kursku w jednym z takich wagonów znaleziono 6 zmarzłych na śmierć.

# Jak odbyły się wybory w Irlandji?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 25 stycznia. (G) Wczorajsze wybory do parlamentu irlandzkiego przeszły spokojnie. Udział wyborców wynosił 85 prc. tj. więcej o 15 prc. niż przy poprzednich wyborach. Obliczanie głosów rozpoczęło się dziś nad ranem. Przypuszczają, że De Valera zdobył więcej głosów na wsi, a Cosgrave w miastach.

W wielu miejscowościach stwierdzono liczne wypadki oszustw wyborczych. Znajdowano na listach wyborczych nazwiska osób dawno zmarłych, za które głosować chcieli podstawieni osobnicy. Stwierdzono podszywanie się pod cudze nazwiska. W miejscowości Roscommon wielu wyborców, obudziwszy się rano, nie znalazło swych ubrań. Okazało się, że specjalna bojówka młodych ludzi zakradała się w nocy do mieszkań, zabierając ubrania. Jeden ze starszych obywateli nie dał się tem odstraszyć i przy urnie wyborczej zjawił się w bieliźnie, wywołując ogólną sensację.

# W piątek plenum Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 25 stycznia. (Sz) Na dzień 27 bm. godz. 4 popoł. wyznaczone zostało plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajdują się m. in. cztery ustawy o zatwierdzeniu umów polsko-gdańskich, ustawy: o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa i samorządu, oraz kilka ustaw o zamianie i zbywaniu gruntów państwowych. Pozatem odbędzie się pierwsze czytanie kilku rządowych projektów ustaw. Na porządku dziennym figuruje również nagłość wniosku Klubu Stron. Nar. w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej przez starostę w Ropczycach (woj. krakowskie).

# Kuluarowa pogłoska.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 25 stycznia. (Sz) W kołach sejmowych krąży pogłoska, że w dniu 23 bm., po dyskusji nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. w komisji budżetowej, odbyło się w lokalu Klubu Narodowego zebranie, na którem postanowiono oddziałać na pokrewnemu stronnictwu organizacje młodzieży akademickiej celem rozpoczęcia kampanii na wyższych uczelniach pod hasłem obrony zagrożonej rzekomo autonomii uniwersyteckiej.

Gdyby ta pogłoska kuluarowa sprawdziła się, mielibyśmy jeszcze jeden dowód kierowania młodzieżą przez doświadczonych polityków, strojących się w togi obrońców nauki.

* * *

W sferach młodzieży akademickiej kursuje pogłoska, jakoby pewne czynniki polityczne postanowiły dążyć do wywołania nowych rozruchów na wyższych uczelniach, celem wywarcia presji na Sejm w związku z rozpatrywanym obecnie projektem ustawy o ustroju szkół akademickich. Według tych pogłosek, akcję przygotowuje O. W. P. i młodzież wszechpolska. Plan akcji przewiduje podobno organizacje wieców protestacyjnych, na których zapadać mają uchwały antyrządowe. Mówi się nawet o ewentualnem ogłoszeniu strajku na wyższych uczelniach. Pierwszy tego rodzaju eksperyment miałby być przeprowadzony w Krakowie jeszcze w bieżącym tygodniu, poczem akcja miałaby objąć i inne środowiska akademickie.

# S. Czerwiński wicewojewodą stanisławowskim.

**Warszawa,** 25 stycznia. (PAT) Inspektor ministerjalny w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Seweryn Czerwiński, mianowany został naczelnikiem wydziału w urzędzie wojewódzkim w Stanisławowie. Jednocześnie poruczono mu pełnienie funkcyj wicewojewody stanisławowskiego.

**Warszawa,** 25 stycznia. (PAT) Naczelnik Wydziału i wicewojewoda w Stanisławowie Sokół mianowany został komisarzem rządowym w Gdyni.

# Sprawa karteli przemysłowych pod obradami komisji budżetowej.

**Warszawa,** 25 stycznia. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Zabrał głos pos. ks. Szydelski (ChD), który zwrócił uwagę na konieczność wydatniejszej opieki nad drobnym przemysłem i rzemiosłem, domagając się rewizji dotychczasowego ustawodawstwa.

### DJALOG POS. SANOJCY Z P. MIN. ZARZYCKIM.

Pos. Sanojca (BBWR) wskazuje na upośledzenie gospodarcze rolnictwa i gwałtownie atakuje kartele. Minister Przemysłu i Handlu jest człowiekiem zacnym, mówi pos. Sanojca, niestety, poco jest on ojcem karteli?

Min. Zarzycki: Nigdy tego nie mówiłem.

Pos. Sanojca: Kto tworzy, ten jest ojcem.

Min. Zarzycki: A czy dzieci się nie bije?

Pos. Sanojca: To jest dziecko, które bije pana i nas bije.

Min. Zarzycki: Mogę pana zapewnić, że się nie dam.

### POS. ROSMARIN PRZECIW KARTELOM.

Pos. Rosmarin (Koło Żyd.) uważa, że kartele u nas przedewszystkiem szły po linji najmniejszego oporu: zamiast organizować przemysł i dążyć do potanienia produkcji, do obniżenia kosztów, podwyższyły one ceny, chwyciły za gardło konsumenta a tak samo i kupca.

### „USTAWA O KARTELACH JEST RZECZĄ KONIECZNĄ".

Pos. Wojciechowski (BBWR): „Ustawa o kartelach jest rzeczą konieczną i są dane, że wkrótce wejdzie pod obrady Sejmu. Co się tyczy obniżki cen, to różnica zdań zachodzi tylko co do kolejności i nie dotyczy konieczności samej obniżki. Ze strony karteli wysuwa się jeszcze kwestja uprzedniej zniżki podatków dochodowego i obrotowego. Pamiętać jednak należy, że podatek obrotowy w odniesieniu do przedsiębiorstw skartelizowanych prowadzących prawidłowo księgi, obliczany jest procentowo, więc w razie zmniejszenia obrotu, automatycznie zmniejsza się i podatki. W dochodach jest wielka dygresja, gdyż przedsiębiorstwa skartelizowane ostatnio nie wykazują niemal żadnego dochodu. Wielki przemysł skartelizowany nie spełnia zadań społecznych w Polsce, tak jak spełnia je rolnictwo, tworzące podstawę naszego bilansu handlowego."

### GDYNIA WINNA LICZYĆ 100 TYS. MIESZKAŃCÓW.

Pos. Tebinka w imieniu niektórych kolegów z BBWR zadaje pytania p. Ministrowi: Mam prośbę do Rządu, aby wszystkie wysiłki wszystkich resortów ministerjalnych na terenie miasta i portu Gdyni skoordynował w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Im prędzej Gdynia liczyć będzie 100.000 mieszkańców, tem prędzej propaganda niemiecka na temat rewizji granic spełznie na niczem.

### APEL O OBNIŻKĘ CEN.

Pos. Czernichowski domaga się obniżki cen kartelowych oraz zrewidowania rentowności kartelów.

Następnie zabrał głos p. Minister Zarzycki.

## Oświadczenie p. Min. Zarzyckiego.

P. minister Zarzycki zaznaczył, że kwestję węglową postanowił zbadać jeszcze raz gruntownie.

### HANDEL Z ROSJĄ.

Poruszono tu sprawę, mówił dalej minister, stosunków handlowych z Sowietami. Sąsiad nasz będzie zawsze najnaturalniejszym odbiorcą naszych towarów. Minister zaznaczył, że będzie dążył do rozszerzenia stosunków z Rosją, zwłaszcza, że po podpisaniu paktu o nieagresji sowiety są na to gotowe. Ale są to rzeczy trudne.

Omawiając sprawę Gdyni minister oświadczył, że do Gdyni trzeba ludzi o typie specjalnym ale ludzi czystych, niekoniecznie takich, którzy znają morze z praktyki.

### GŁÓWNE ZASADY USTAWY KARTELOWEJ.

W sprawie karteli minister oświadczył, że jest upoważniony do zaznaczenia w imieniu Rządu, iż projekt ustawy kartelowej zbudowany jest na następujących zasadach: wszelkie umowy dotyczące regulowania produkcji, zbytu, cen i warunków wymiany muszą być zgłoszone w odpisie uwierzytelnionym w ciągu 14 dni. W istocie rejestracji niema. Dalej art. 6 postanawia, że jeżeli umowa taka zagraża dobru publicznemu, jeżeli powoduje nieuzasadnione skutki, jeżeli cena jest ustalona na poziomie gospodarczo nieusprawiedliwionym, to ministerstwo występuje z wnioskiem do sądu kartelowego czy to o rozwiązanie umowy czy też o unieważnienie postanowień.

Jakie środki mamy teraz dla przeprowadzenia obniżki cen? Zamówienia interwencyjne, co miało miejsce przy żelazie oraz przywóz bez cła względnie za cłem ulgowem. Ponieważ są wątpliwości, czy w niektórych wypadkach otrzymamy pożądane wyniki, minister zdecydował się wnieść do Rady Ministrów ten projekt w najbliższym czasie.

### REFERENT POS. MINKOWSKI ZABIERA POWTÓRNIE GŁOS.

Po ministrze zabrał głos sprawozdawca poseł Minkowski, który zaznaczył, że różni się zarówno z ministrem jak i z kolegami klubowymi, jak wreszcie z opozycją nie pod względem merytorycznym, lecz raczej pod względem kolejności pewnych posunięć.

Referent przypomina, że w Polsce prowadzono już politykę prokonsumencką, czego skutkiem było zniszczenie pewnych działów przemysłu i uderzenie nawet w rolnictwo z powodu cen artykułów rolnych. W sprawie ustawy o nadzorze nad kartelami mówca wypowiada własną opinję, wyrażając obawę, czy moment do wniesienia jej już dojrzał. Wobec jednak jednolitych nastrojów w tej sprawie, jeżeli projekt tej ustawy nie będzie obciążony czynnikami biurokratycznemi, mówca gotów jest zająć w komisji względem tego projektu stanowisko pozytywne.

Po przemówieniu referenta budżet z poprawkami referenta przyjęto, poczem przewodniczący zarządził przerwę do godziny 17-tej.

## B. sędzia na ławie oskarżonych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 25 stycznia (Sz) W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczy się proces b. sędziego Feldmana, skazanego w pierwszej instancji na 5 lat więzienia za nadużycia. Felman przywłaszczył sobie m. in. kaucje wyznaczone aresztantom, zastosowując zamiast tego środki zapobiegawcze w postaci dozoru policyjnego. Sprzeniewierzył on około 2600 zł., a będąc przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej, przywłaszczył sobie ponad 4000 zł. Ponadto jeździł po kraju i wyłudzał w sposób nieuczciwy pieniądze. W Sądzie Okręgowym przyznał się do winy, tłumacząc się jedynie złym stanem psychicznym.

Na dzisiejszej rozprawie apelacyjnej obrońca postawił wniosek o wezwanie psychiatrów, którzyby orzekli o stanie poczytalności oskarżonego.



# Fala mrozów i zamieci śnieżnych objęła całą Europę.

**TRUDNOŚCI KOMUNIKACYJNE. — W NIEMCZECH 28 STOPNIOWY MRÓZ. — RUMUŃSKIE MIASTA ODCIĘTE OD ŚWIATA. — ŚNIEGI W HISZPANJI.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 25 stycznia. (G) Dzisiejszej nocy na wielu szlakach kolejowych notowano temperaturę 24 st. poniżej zera, co odbiło się na ruchu pociągów. Najdotkliwiej ucierpiały wskutek mrozów parowozy, bo w związku z olbrzymią utratą ciepła i obmarzaniem kotła oraz korbowodów, nie mogły utrzymać dostatecznego ciśnienia, ani rozwijać normalnej szybkości. Drugą niedogodnością było obmarzanie zwrotnic, co utrudniało manewrowanie. W ciągu doby ostatniej w obrębie dworca głównego w Warszawie zanotowano szereg opóźnień. Ze 120 pociągów, przychodzących na dworzec główny, uległy znacznemu opóźnieniu 23 pociągi.

**Warszawa,** 25 stycznia. (Sz) Na liniach kolejowych w Polsce czynnych jest obecnie 90 pługów odśnieżnych. Dwa olbrzymie pługi wirowe, działające przy pomocy śmigła, odrzucające śnieg na odległość kilku metrów, nie zostały jeszcze wprowadzone do użytku. Będą użyte w razie bardzo groźnych zasp.

Komunikacja lotnicza w całej Polsce odbywa się normalnie, mimo że zapuszczanie motorów natrafia na duże trudności.

**Berlin,** 25 stycznia. (PAT) Temperatura spadła do poziomu nienotowanego od r. 1929. Najniższy spadek temperatury zanotowano w Królewcu minus 28 st., w Szczecinie minus 25 st., w Berlinie minus 20 st. Wszystkie przytułki dla bezdomnych w Berlinie są przepełnione. Na kolejach niemieckich zmobilizowano pogotowia techniczne dla zwalczania przeszkód w ruchu.

**Bukareszt,** 25 stycznia. (PAT) Wielkie zamiecie śnieżne wstrzymały prawie całkowicie komunikację kolejową. W wielu miejscowościach druty telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. Kilka miast w Mołdawii jest całkowicie izolowanych od świata. Liczne pociągi utknęły w zaspach śnieżnych.

Wobec niemożności przybycia posłów zamieszkujących na prowincji do stolicy, możliwem jest, iż posiedzenie parlamentu wyznaczone na dzień dzisiejszy, zostanie przełożone na jutro.

**Paryż,** 25 stycznia. (PAT) Temperatura w całej Hiszpanji obniżyła się znacznie przy jednoczesnych obfitych opadach śnieżnych.

## Lwów w okowach mrozu.

Zgodnie z przewidywaniami P. I. M. w dniu wczorajszym fala mrozu objęła Małopolskę Wschodnią. We Lwowie o godz. 7 rano obserwatorjum Politechniki zanotowało 20'8 Celzjusza w mieście. Akademja Rolnicza w Dublanach zanotowała 25 stopni, zaś poza rogatkami miasta — notowano ponad 30 stopni, w Tarnopolu notowano 27 stopni, w Stanisławowie 24 a w Przemyślu 25'3.

W związku z szalejącym mrozem, oraz zawiejami śnieżnemi przyszły pociągi do Lwowa ze znacznemi opóźnieniami.

We Lwowie mróz zaatakował ponad 400 osób, które przez cały wczorajszy dzień zgłaszały się na Pogotowiu Ratunkowem.

Lekarze Pogotowia w iście amerykańskim tempie, spełniali ofiarnie swą ciężką pracę, niosąc ulgę setkom ludzi, w ich cierpieniach zadanych przez mróz.

## 30-stopniowy mróz.

**Warszawa,** 25 stycznia. (PAT) Prawdopodobny przebieg pogody do wieczora dnia 26 bm.: Dość pogodnie, rankiem miejscami mgły lub opary. Nocą silny, dochodzący do 30 stopni mróz, dniem temperatura do minus 20 stopni. Słabe wiatry miejscowe, przeważnie wschodnie i północno-wschodnie.

**Temperatura we Lwowie w dniu 25 bm. wynosiła:** o godzinie 7 rano ciśnienie barometryczne 747'60 temperatura —20'8, o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 748'15 temperatura —17'9, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barometryczne 747'91 temperatura —19'8.

# „Diło“ o polityce polskiej na Wołyniu.

W związku z pojawieniem się tygodnika polskiego na Wołyniu p. n. „Wołyń“. „Diło“ poświęca tej sprawie dłuższe wywody, w których poddaje szerokiej analizie programowy artykuł „Wołynia“.

Minęły cztery lata — pisze „Diło“ — od chwili, kiedy ogłoszono i rozreklamowano nową prawdę na Wołyniu — r e g j o n a l i z m; wspólna chata, sztuka i kultura, czy ekonomiczne życie. A obecnie te same czynniki mówią, że to wszystko głupstwa. Są wyższe zadania, które wypływają z wielkiej tradycji i „dynamiki“. „Ukraińskie społeczeństwo odrazu zrozumiało problematyczne znaczenie „regjonalizmu“. Ale jak wyglądają obecnie wszyscy ci, którzy uwierzyli, że za tem kryje się lepsza dola ukraińskiego życia“.

Jako materjał do tego rodzaju wniosku posłużył „Diło“ następujący ustęp artykułu wstępnego „Wołynia“.

„Powstała z mogiły polska państwowa racja stanu, a z nią powstał i majestat tradycji naszej historji, wielkie sprawy“. „Jedną z nich jest niewątpliwie sprawa wschodnich kresów Rzeczypospolitej“. „Taką wspólną sprawą (dla całych „kresów“) są zadania polskiej kultury, uregulowanie w naszem państwie wyznania prawosławnego, zadania polityki oświatowej, przebudowa ustroju rolnego itd.“.

„Diło“ uważa, że takim językiem przemawiała dotychczas na Wołyniu tylko endecja i że podobna polityka byłaby nawrotem do okresu, który wydał Zagłobów.

Daruje nam „Diło“, ale nie możemy zrozumieć na czem polega ten nawrót do przeżytej szlachetczyzny. Bo w przytoczonych ustępach z Wołynia przez ogólnikowo ujętej tradycji niema niczego, coby się niedało pogodzić z istotnemi potrzebami woj. wołyńskiego. Dalsze zagadnienia, jak oświata, przebudowa ustroju szkolnego i sprawa cerkwi prawosławnej dotyczy w lwiej części Ukraińców. To są przecież najżywotniejsze sprawy Wołynia. Gdzie zatem Rzym, gdzie Krym...

## Umorzenie sprawy b. pos. Pellicha.

„Diło“ podaje: Jak wiadomo w karnej sprawie b. posła z „Unda“ dra Włodzimierza Pellicha lwowski sąd wydał wyrok skazujący go za wiecowe antypaństwowe wystąpienia na 6 miesięcy więzienia. Sąd Najwyższy zniósł wspomniany wyrok i przekazał sprawę do nowego rozpatrzenia sądowi lwowskiemu. Obecnie Sąd Okręgowy we Lwowie zawiadomił obrońcę dr. Stefana Bilaka, że na podstawie amnestji postępowanie karne przeciwko drowi Pellichowi zostało umorzone.

—o—

# Funt szterling zwyżkuje.

**Londyn.** 25 stycznia. (PAT) Funt szterling doznał 24 b. m. znacznej zwyżki. Podczas gdy 23 b. m. kurs jego wynosił 3.37 dol. za funt, to obecnie wynosi 3.40, a przy zamknięciu giełdy 3.39 7/8. Równocześnie cena złota spadła do 121 szyl. 7 pensów za uncję.

Znaczny wzrost kursu funta spowodowany został częściowo wiadomością z Ameryki o tendencjach inflacyjnych w stosunku do dolara, częściowo zaś o znacznym skupie złota, dokonanym przez Bank Angielski, który ogłosił nabycie złota za 3.816.710 funtów szterl.

**Londyn.** 25 stycznia. (PAT) Po rozmowie z min. Simonem, który odjechał 24 b. m. do Genewy, Mac Donald odbył długą rozmowę z lordem Readingiem. W związku z tem krążą pogłoski, że lord Reading ma się udać ze specjalnym mandatem do Ameryki, by przedstawić Rooseveltowi niemożność płacenia przez Anglię długów wojennych i skłonić prezydenta do moratorjum aż do czasu wyjaśnienia sprawy złotego parytetu i taryf celnych na światowej konferencji ekonomicznej.

# Odrzucenie poprawek niemieckich przez prezydium konferencji rozbrojeniowej.

**Genewa.** 25 stycznia. (PAT) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej kontynuowało dziś dyskusję nad projektem kontroli wykonania zobowiązań rozbrojeniowych.

W dyskusji kilkarotnie interwenjował delegat Niemiec Nadolny, usiłując osłabić proponowany system kontroli. Obecny projekt został opracowany w czasie, gdy Niemcy wycofały się z obrad konferencji, i umożliwił daleko posunięte zarządzenia kontroli, aż do inwestygacji na miejscu.

Delegat niemiecki usiłował pomniejszyć możliwość zbadania na miejscu ewentualnych przekroczeń zobowiązań rozbrojeniowych.

Wszystkie poprawki niemieckie zostały odrzucone.

**SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU**

# Agent G. P. U. w komisji „Pro Russia“?

## Niezwykłe wyniki śledztwa w sprawie zniknięcia ks. Daubnera.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa.** 25 stycznia. (Sz) Do Warszawy nadeszła następująca wiadomość:

Przed miesiącem znikł z Rzymu niespodziewanie ksiądz Daubner, sekretarz osobisty ks. biskupa d'Herbigny, przewodniczącego komisji „Pro Russia“.

Ks. Daubner był emigrantem rosyjskim. Święcenia kapłańskie otrzymał niedawno. Na stanowisku sekretarza osobistego ks. biskupa d'Herbigny'ego zdobył sobie zaufanie członków komisji „Pro Rusia“ i miał dostęp do wszystkich papierów i aktów komisji.

Wobec tego, że po zniknięciu ks. Daubnera zauważono brak pewnych dokumentów, wszczęto śledztwo. Okazało się, że ks. Daubner uciekł z Rzymu do Berlina, gdzie wziął ślub cywilny z komunistką rosyjską. Z Berlina za paszportem sowieckim wyjechał wraz z żoną do Moskwy.

Ks. Daubner był prawdopodobnie agentem G. P. U. w komisji „Pro Russia“, która, jak wiadomo propaguje wiarę katolicką na ziemiach wschodnich, przedewszystkiem w Rosji.

Należy zaznaczyć, że G. P. U. posiada specjalny oddział wyznań, zajmujący się sprawami religji.

Charakterystycznem jest, że po ucieczce ks. Daubnera do Rosji, nastąpił tam szereg aresztowań księży katolickich.

## Bilans Banku Polskiego.

Warszawa, 25 stycznia. (PAT) Bilans Banku Polskiego za 2-gą dekadę stycznia wykazuje wzrost zapasu złota do kwoty 502.4 miljonów zł., natomiast spadek zapasu walut i dewiz zaliczonych do pokrycia o 7.8 milj. do 33.1. Obniżył się o 0.8 milj. zł. stan pieniędzy i należności zagranicznych niezaliczonych do pokrycia i wynosi obecnie 85.3 milj. Portfel wekslowy zmniejszył się o blisko 16 milj. do 533.3 milj. Pomimo pewnego odpływu walut i dewiz, pokrycie kruszcowo-walutowe wobec równoczesnego spadku sumy natychmiast płatnych zobowiązań i obiegu biletów bankowych cokolwiek się podniosło, mianowicie z 46.02 proc. do 46.07 proc. Nierównie silniej wzrosło pokrycie wyłącznie złotem, osiągając 43.23 proc. wobec 42.56 w poprzedniej dekadzie. Zwiększyło się również dość znacznie pokrycie złotem samego obiegu z 51.91 do 55.39 proc. Stopa dyskontowa Banku 6 proc., zastawowa 7 proc.

### ZNIŻKA DYSKONTA W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. 25 stycznia. (PAT) Z dniem 21 bm. Czechosłowacki Bank Narodowy obniżył stopę dyskontową z 4'5 proc. na 3'5 proc., lombardowej z 6 na 5'5 proc. od zastawu papierów państwowych, od innych z 6'5 na 6 proc.

—o—

# Antysemickie zajścia we Wrocławiu

**Berlin.** 25 stycznia. (PAT) Antysemickie manifestacje na uniwersytecie wrocławskim przybrały 24 b. m. niezwykle ostre formy.

Z racji wznowienia wykładów przez prof. Cohna, do gmachu uczelni wkroczyło przeszło 200 studentów nacjonalistów i urządziło niezwykle wrogie manifestacje w korytarzach i salach wykładowych, uniemożliwiając pracę. Tym razem manifestanci rzucali bomby łzawiące na korytarzach i w jednej z budek telefonicznych podrzucili petardę.

Rektor uniwersytetu wezwał policję do gmachu uczelni, która wyparła demonstrantów zapomocą pałek gumowych i dokonała licznych aresztowań. Kilku studentów zostało dotkliwie poranionych. Pomiędzy jednym z profesorów a dowódcą oddziału policyjnego, który wkroczył do sali wykładowej, doszło do ostrej sprzeczki.

chwilowo został on zdjęty z porządku dziennego.

## Dyskusja.

W dyskusji przemawiali posłowie: Langer (Str. Lud.), Rybarski (Klub Nar.), Sowiński (BBWR.), Chądzyński (NPR.), Bień (PPS), i Hołyński (B. B. W. R.), ten ostatni wyłącznie w imieniu własnem. Posłowie opozycyjni domagali się przeważnie zniżki cen na pewne artykuły, oraz rewizji stosunku Rządu do karteli, z któremi to wywodami polemizowali posłowie Bezp. Bloku.

# „Rok najniższego spadku konjunktury“.

## Z PRZEMÓWIENIA P. MIN. ZARZYCKIEGO W KOMISJI BUDŻETOWEJ.

**Warszawa.** 25 stycznia. (PAT) Podczas swej wczorajszej mowy w komisji budżetowej Min. Zarzycki poruszył sprawę elektryfikacji, powierzonej od maja ub. r. Ministerstwu. Wyjaśnia sprawę elektrowni warszawskiej i zaznacza, że polityka Ministerstwa pójdzie w kierunku obniżenia cen energji elektrycznej. Prowadzona przez Rząd akcja obniżki cen wogóle przybrała ostatnio ostrzejsze formy. Rząd nie ma zamiaru zejść z tej drogi, gdyż wobec zmniejszenia się siły nabywczej konsumenta trwanie przy wysokich cenach jest nonsensem. Koniecznem jest dla obniżenia cen obniżenie kosztów produkcji, co dało np. dobre wyniki w przedsiębiorstwach państwowych.

### ROK NAJNIŻSZEGO SPADKU KONJUNKTURY.

Dalej Minister scharakteryzował konjunkturę gospodarczą ubiegłego roku, kończąc ten ustęp swego przemówienia wnioskiem następującym: Obecnie stosunki kredytowe ulegają poprawie, a produkcja utrzymuje się w równowadze, ulegając zmianom tylko przejściowym. Działalność inwestycyjna znikoma. Rok 1932 nazwaćby można rokiem najniższego spadku konjunktury. W roku bieżącym nie widać spadku tak gwałtownego. Czeka nas okres przystosowania się do zmienionych warunków gospodarczych. Od racjonalnego rozwiązania zagadnienia rolniczego i zagadnienia cen, oraz od stabilizacji stosunków gospodarczych na świecie, zależeć będzie trwała poprawa konjunktury w Polsce.

W zakończeniu Minister oświadcza, że zgadza się na poprawki w budżecie.

### W SPRAWIE ZWIĄZKU IZB HANDLOWYCH.

Wreszcie przewodniczący pos. Byrka zapytuje Ministra w sprawie związku Izb Handlowych. Minister odpowiada, że istotnie wniósł był projekt w sprawie utworzenia związku, jednak

**PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.**

### Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO.

**Borysław.** 25 stycznia. (PAT) Szyb naftowy Stateland Nr. 26 własność „Małopolski“ nawiercił w warstwach polanieckich w głębokości 824'10 m. około 20.000 kg. ropy dziennie.

## Zlikwidowany strajk.

**Łódź.** 25 stycznia. (PAT) W dniu dzisiejszym w „Widzewskiej Manufakturze“, gdzie od soboty trwa strajk, grupa robotników, którzy zebrali się przed fabryką, usiłowała przeciwdziałać opuszczeniu terenu fabrycznego przez robotnice, znajdujące się na tym terenie, które chciały udać się do Kasy chorych. Na skutek interwencji władz bezpieczeństwa, które wezwały robotników do opuszczenia fabryki, zajście zostało zlikwidowane.

Obecnie teren fabryki jest zupełnie opróżniony.

# Obłuda czy cynizm.

W prasie polskiej zacytowano przed niedawnym czasem niewiarygodne wprost głosy, jakie pojawiły się w Ameryce na temat szalejącego obecnie kryzysu gospodarczego i związanego z nim bezrobocia. I tak w czasopiśmie „Brooklyn Eagle Magazine" entuzjazmuje się jakiś dr. Robert Kingman błogosławionemi skutkami, jakie spadły na zdrowotność ludzi w wyniku przeżywanego kryzysu. „Bezwątpienia żyje się teraz zdrowiej" — pisze ten pomysłowy eskulap — „ludzie nie jedzą i nie piją tak wiele, jak dawniej, za czasów „prosperity". Wówczas bylimy zbyt rozrzutni nietylko pod względem pieniężnym. Mniej dbaliśmy o nasze zdrowie i składowe czynniki dobrobytu. Szalony pośpiech, przepych, życie bez trosk wytwarzały choroby i przyczyniały się do wzmożenia śmiertelności".

Jeszcze bardziej absurdalne elukubracje miał zamieścić „New York Daily News". „Bezrobocie przynosi odpoczynek, pozwala korzystać ze słońca, ze świeżego powietrza. Jest to przecież najlepsze lekarstwo na gruźlicę, choroby serca, schorzenia nerek i na wzrost ciśnienia krwi. Mniej ludzi zapada na zdrowiu z powodu przepracowania. Nie je się, nie pije nadmiernie. Pozatem mniej jest nieszczęśliwych wypadków przy pracy, a zmniejszony ruch kolejowy przyczynia się do spadku ilości przejechań".

Istotnie wierzyć się nie chce, że znaleźli się na świecie ludzie, którzy z taka beztroska pogodą, czy może raczej z takim bezgranicznym cynizmem umieją patrzeć na największa klęskę, na najstraszniejsza tragedię, nie tylko społeczeństw, ale i poszczególnych jednostek. Na prowokacje chyba zakrawa powiedzenie tego rodzaju, że „bezrobocie przynosi odpoczynek". Przynosi, to prawda, ale odpoczynek ten przekleły jest zarówno z punktu widzenia materjalnego, jak i moralnego. Materjalnie prowadzi „odpoczywającego" i jego rodzinę na brzeg ruiny i rozpaczy. Moralnie — dlatego bo jest przymusowym — łamie całą psychikę, przekreśla wszelką ambicję, wszelką siłę woli, tworzy w człowieku rozpaczliwą pustkę, która zdolna jest wypełnić tylko praca.

Błogosławionem jest słońce i świeże powietrze; ale nie dla człowieka, którego żołądek kurczy się boleśnie z głodu, który po nasyceniu się tem świeżem powietrzem nie ma kąta, gdzie mógłby złożyć głowę, któremu to świeże powietrze wdziera się poprzez podarte łachmany.

Zbyt tanio pragną widać niektórzy Amerykanie uspokoić swoje sumienia. Skoro zdaniem tych gloryfikatorów bezrobocie jest tak pożyteczne dla miljonowych rzesz nędzarzy, to powinni oni przedewszystkiem sami zrezygnować z nadmiernego jedzenia i picia, na które tak bardzo narzekają i ofiarować je innym, a samym rozkoszować się „słońcem i świeżem powietrzem". Przekonaliby się, jak ono smakuje w takich warunkach i jakie ma skutki dla zdrowia. Wyrzeklib y się napewno czemprędzej takich „błogosławieństw kryzysu".

Takie stawianie sprawy zakrawa na cynizm. Jeżeli mimo wielkich wysiłków ludzkość nie umie ulżyć doli miljonów bezrobotnych w tych rozmiarach, jakby należało, to przynajmniej niech nikt sobie nie kpi z ich ogromnego nieszczęścia. Kryzys i bezrobocie są czemś tak strasznem, że w ich obliczu ustać musi wszelkie mędrkowanie i bezczelnie głupie wiązanie tego beznadziejnego problemu z jakiemikolwiek rzekomemi korzyściami.

**A.**

# Nawrót do tajnej dyplomacji.

## Czwórporozumienie ma decydować o losach Europy.

Z Londynu dochodzą wieści, które wywołać muszą żywe poruszenie w całej Europie, w szczególności zaś — w Europie środkowej.

Według tych wiadomości, londyńskie sfery polityczne dążą do oparcia systemu politycznego Europy o porozumienie czterech mocarstw: Anglji, Francji, Włoch i Niemiec.

Takie „czwórporozumienie" miałoby stać się czynnikiem decydującym. Liga Narodów, mówiąc ordynarnie, ma iść na szmelc i predzej czy później usunięta byłaby z widowni świata, jako przestarzała i zbędna dekoracja.

Wszystkie państwa europejskie, poza uprzywilejowaną „grubą czwórką" nie miałyby „nic do gadania" w sprawach polityki, a więc i o własnym swym losie. O wszystkiem miałoby decydować „czwórporozumienie" w swych układach zakulisowych. Słowem, tendencje londyńskich kół politycznych zmierzają do odrodzenia praktyk dyplomacji tajnej w jej formie najczystszej, praktyk przeklętej pamięci „świętego przymierza", „trójcesarskiego przymierza" i innych, za które narody Europy zapłaciły wiekami cierpień i morzem przelanej krwi.

Ku tym haniebnej pamięci czasom rozporządzania losem krajów i przekrawania żywych ciał i organizmów politycznych, wbrew ich woli i najżywotniejszym interesom, pragnęłyby obecnie, po krwawych doświadczeniach Wielkiej Wojny, nawrócić pewne polityczne sfery angielskie.

Sądzimy jednak, że rachunek robi się tu bez gospodarza.

Państwa Europy środkowej z Polską na czele nie są dziś bynajmniej martwym materjałem, którym mogłaby według uznania własnego manipulować „gruba czwórka".

Rola, którą wyznacza inicjatywa londyńska Francji, jest nieco zagadkowa. — Czyżby inicjatorzy tego projektu liczyli na kompletny zanik instynktu samozachowawczego we Francji?

Przecież, urzeczywistnienie tego „czwórporozumienia" równałoby się obaleniu Traktatu Wersalskiego rękoma samej Francji. Jakiż to rząd weźmie na siebie odpowiedzialność za uwikłanie Francji w sytuacje, gdzie zgóry jest ona skazana na role ofiary. Doświadczenie z „konferencji pieciu" jest zbyt chyba bolesne dla Francji, by miała je powtórzyć w bardziej jeszcze szczuplej kompanijce — dobranej, ale — przeciwko niej.

Bez względu zresztą na takie lub inne falowanie wpływów politycznych we Francji, raz jeszcze podkreślić należy, że w sprawie kombinacji, lansowanej obecnie z Londynu, głos mają przedewszystkiem państwa środkowo - europejskie, dość żywotne i silne już dzisiaj, by nie pozwoliły siebie traktować jako pionki na szachownicy lub jako postaw sukna, które mógłby kroić krawiec londyński według własnej mody.

Samo istnienie wielkiego państwa polskiego jest poważną przeszkodą na drodze do dyktatury czwórporozumienia, jest nią nietylko ze względu na zapatrywania naszych przeciwników, ale przedewszystkiem naszych licznych przyjaciół nad Bałtykiem i w Środkowej Europie. W przyjaźni z Polską widzą oni pierwszą gwarancję obrony swych praw i nienaruszalności podwalin pokoju europejskiego, ustalonego Traktatem Wersalskim.

Przypuszczać więc należy, że wspomniane wiadomości londyńskie są raczej balonem próbnym, mającym na celu zbadanie warunków dla samej możliwości omawiania koncepcji czwórporozumienia. Ale już sam proces badania — miejmy nadzieję — wykaże autorom całkowitą irracjonalność ich koncepcji.

W każdym razie akcja zakulisowa, wychodząca obecnie z Londynu, musi być pilnie obserwowana zarówno przez polskie czynniki oficjalne, jak i przez polską opinję publiczną.

**A. R.**

# Z Wojew. Komitetu Pomocy Młodz. Akad.

Onegdaj pod przewodnictwem p. Wojewody lwowskiego odbyło się posiedzenie prezydjum Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej, na którem uchwalono wypłacić 290 zapomóg (na 530 zgłoszeń), po 30 zł. na częściowe opłacenie mieszkań dla studentów wszystkich wyższych uczelni, którzy wnieśli odpowiednie podania. Łącznie więc, przeznaczono na ten cel 8.700 zł.

Sekretarjat Komitetu komunikuje, że wypłata zapomóg dla petentów, mieszkających w domach akademickich i prywatnych nastąpi przez odnośne kwestury.

—o—

# Płomienie na falach Skamandra.*)

Wiosna bieżącego roku wprowadziła na forum poezji polskiej osobistość o profilu ciekawym, dla nas o tyle więcej interesującą, że przynależną do Koła lwowskich pisarzy, mimo zmiany środowiska i imienia. Jest to Edward Teichman, „lwowczyk", który zasłoniwszy się tarczą pseudonimu „Bogdan Karpacki", niby drugi Achilles, porwał się do walki z bogami Skamandra.

W jednej ręce — teorja literatury nowej, oparta na odważnej krytyce współczesnego stanu poezji polskiej, w drugiej — dwa tomiki poezyj. Głosem donośnym, młodzieńczo zuchwałym, ale czerpiącym siłę w zdrowym oddechu, woła Karpacki: Tak nie należy pisać! Piszcie tak, jak ja...

Odważne, napozór śmieszne, zarozumiałe i bezczelne wołanie. Budzi odrazu nieufność i jeży włosy na schylonym do ataku karku. Kto śmie przekreślać cały stan poetycki w Polsce i kto ma aż tyle odwagi, by przeciwstawić mu swoje własne próby?

Ale bierzemy trzy książeczki Karpackiego do ręki. Pokolei. Tych książek nie można czytać w dowolnym porządku. Jedna wyrasta z drugiej w sposób organiczny, a każda w pełnej świadomości autora znalazła swoje właściwe miejsce. Czytamy.

„Zmierzch Fetyszów" jest ostrym, choć niepozbawionym racji, atakiem na warszawski obóz „Skamandra". „Skamander" dzisiejszy nie jest już obozem, walczącym na froncie. Okopał się, jak w twierdzy, wałami autoreklamy, samouwielbienia i najzjadliwszej krytyki wszystkiego, co nie jest nim, i przeżuwa spokojnie chleb, tłusty i dobrze ugarnirowany chleb, zdobyty w pierwszych latach swej działalności. Skamandryci dzisiejsi, wielcy Skamandryci, jak Tuwim, czy Słonimski, sami przyznają się do tej kwietystycznej, bezgranicznie męczącej postawy. A Skamandryci mali, wtórni, przedwcześni epigoni wcześnie zstępującego, w powrotną drogę — obozu warszawskich poetów przedstawiają obraz dalekozałośniejszy. Kręcą się, jak ciury, po wspaniale urządzonym taborze, żerują na swoich pierwowzorach, obracają się w kółko, niczego nikomu nie dając z siebie — i nie wiedzą o tem.

Słusznie podnosi Karpacki dziejową rolę „Skamandra" w okresie pierwszych lat przełomu w literaturze, który przyszedł razem z wojną i rewolucją całego świata. Tę rolę, której podjął się pierwszy Bruno Jasieński, a po nim Tuwim, Słonimski, Lechoń, Wierzyński — określa Karpacki jako wspaniały w swej sile, żywiołowy napór „wikingów, prujących mieczami zbutwiałe szablony". Ale na tem kończy się pochwała „fetyszów". Dalsze rozważania, mimo wszelkiej chęci, aby być bezstronnym i sprawiedliwym, doprowadzają Karpackiego do bezwzględnego potępienia tego kierunku, który możnaby nazwać, uderzając w intencje autora, „skamandryzmem". Karpacki — co tu ukrywać — nienawidzi tej poezji, która urodziła się z ślepego pędu, a przeszła w spekulacje słowa, była wichrem, pożogą i wybuchem miny, a stała się laboratorjum magicznych świateł i czarodziejskich świecideł.

Karpacki, nie we wszystkiem oczywiście ma słuszność. Szczegóły nięzawsze pokrywają się z całością, obrazy poetów warszawskich wychodzą w karykaturze. Nie dostrzega Karpacki w Tuwimie bolesnej autoironji i świadomości granic talentu, nie orjentuje się, że „żyd bolszewizujący", Słonimski, ów — wedle Karpackiego „patron retoryków polskich" — jednem swojem wystąpieniem, szkicami o Rosji Sowieckiej, obalił największe sympatje do żydów, tworzących boiszewję. Ale Karpacki jest — poetą, Karpacki musi widzieć karykaturalnie; nie znaczy to jednak, że sąd jego jest mylny.

Poprzez karykaturę docieta Karpackiego do trzech swoich prawd: 1) Że Skamandryci, wydoskonaliwszy niepoprównanie język i formę poezji polskiej, nie odrodzili jej samej.

2) Że przed młodym poetą polskim stoi otworem droga do wypracowania prawdziwej poezji XX-go wieku, poezji, której dotąd, jako siły zbiorowej, jako organu, jako obozu wojującego — niema.

3) Że droga do stworzenia tej poezji leży w prawdzie przeżycia, w miłości człowieka i jego ideałów i w prostocie formy, która będzie nie przeżytkiem, i celem, ale pięknem niezyanem (?)

Sądzę, że ten głos Bogdana Karpackiego, który pierwszy miał odwagę tak stanowczo odezwać się w sprawach tworzenia współczesnego, jest nietylko wyrazem uczuć i poglądów autora. Sądzę, że jest już w Polsce legjon ludzi, zarówno wśród twórców, jak czytelników, którym obrzydła buta literacka, deptanie — dla oryginalności — wszystkiego, co było i jest nam drogie, bawienie się słowem, jakby to było nie tworzywo boskie, ale kula żonglerska. Wielu już obrzydł cynizm, beztreściwość, bezideowość i — sit venia verbo — obłęd literacki niektórych „nowych" prądów poezji naszej. Ludzie tęsknią do prawdy o sobie, wypowiedzianej zrozumiale i poprostu. Ludzkość chce w literaturze i teraz — i za lat sto — zobaczyć swoje, pełne męki i szczęścia, oblicze.

Nie znaczyłby jednak wiele ten głos,

*) [illegible] Karpacki: 1. „Zmierzch Fetyszów" — Warsz. obóz poetów „Skamandra" [illegible] w sekcyjnym. Warsz. 1932, [illegible] kwart. „Prawo życia", str. 45. 2. „Marsz po próchnie". Tom. I. poezyj. 3. „Ludzie w hełmach". Tom. II., poezyj. Warszawa 1932. nakl. M. Hasklera, vol. 2. str. 51-[illegible].

# Wiadomości bieżące

**26**
**stycznia**
**1933**

**Czwartek**
Polikarpa b. m.
**Jutro: Jana Złotoust.**
Wschód słońca 7·27
Zachód słońca 16 11

**TEATR WIELKI.**

Czwartek 26 I z powodu próby generalnej „Zbójców" teatr nieczynny.
Piątek 27 I godz. 7.30 „Zbójcy" Fryderyka Schillera, wielka premjera, abon. 7.

**TEATR ROZMAITOŚCI.**

Czwartek 26 I godz. 7.30 „Jim i Jill". Ceny zniżone od 80 gr. do 1.50. Abon. 5.

**SALA COLOSSEUM.**

Film: „Niebezpieczna próba". Rewja: „Złote szaleństwo".

**KINOTEATRY.**

ADRJA: „Król żebraków".
APOLLO: „Raj podlotków".
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Greta Garbo, jako Mata Hari".
CHIMERA: „Glorja" — Brygida Helm.
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk".
KOPERNIK: „Zungu".
MARYSIEŃKA: „Zungu".
OAZA: „Mąż Swojej Żony" oraz „Rewja".
PALACE: „Hotel studentów".
PAN: „C. k. komenda serc".
PASAŻ: „Żona szaleńca" oraz „Zuzia saksofonistka".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Biały ślad".
STYLOWY: „Pat i Patachon", jako wynalazcy prochu oraz rewja.
ŚWIT: „Księżna Łowicka".
UCIECHA: „Cud Wilków" i rewja.

—o—

— **Teatr Wielki.** Dziś we czwartek z powodu generalnej próby z „Zbójców" Schillera przedstawienie w Teatrze Wielkim zawieszone.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Rozmaitości.** W niedzielę 29 bm. o godz. 3.30 popoł. daje Teatr Rozmaitości przemiłą komedję muzyczną „Jim i Jill". Piosenki, humor, młodość, tańce! — oto hasło tej sztuki. Ceny zniżone, od 80 gr. do 1.50 zł.

Bilety do nabycia w kasach Teatrów miejskich oraz w kasie Biura ABO, ul. Rutowskiego 2 (firma Anoda), tel. 26—56.

—o—

ZE SPRAW MIEJSKICH.

# Zbiórka na szkoły polskie zagranicą.

W związku z akcją zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ukonstytuowały się 3 sekcje wyłonione z Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego, a mianowicie: Sekcja Składkowa pod przewodnictwem p. dyr. Wandycza, Sekcja zbiórki ulicznej pod przewodnictwem p. dr. Chelińskiej i Sekcja propagandowa pod przewodnictwem p. red. Laskownickiego.

Sekcja propagandowa uchwaliła w czasie od 1—10 lutego 1933 r. przeprowadzić intenzywną propagandę za pośrednictwem prasy, radja i ewentualnie kin, na terenie całego województwa lwowskiego. Sekcja zbiórki ulicznej ustaliła termin zbiórki na dzień 2 lutego b. r. Zbiórkę powierzono trzem organizacjom, a mianowicie: T. S. L., Związkowi Pracy Obyw. Kobiet i Zw. Obrony Kresów Zachodn. **Sekcja upraszą inne organizacje, które chciałyby zaofiarować w zbiórce swój współudział, ażeby zechciały zgłaszać się pisemnie do T. S. L. przy ul. Czarnieckiego 1, I. p. do p. Olchowskiej.**

Sekcja składkowa rozpocznie swą działalność w dniach najbliższych przez rozsyłanie list składkowych tak do instytucyj państwowych, samorządowych, jak i prywatnych.

Komitet ufa, że społeczeństwo polskie naszej połaci kraju, znane ze swej ofiarności, gromadnie wspomoże wzniosłą akcję, którą rozpoczął Komitet 25-lecia o szkołę polską przez utworzenie fundacji, której celem jest popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego na obczyźnie.

Komitet prosi również wszystkich członków Stowarzyszenia Uczestników Walki o szkołę polską, zamieszkałych na terenie województwa lwowskiego oraz wszystkich tych, którzy brali udział w strajku szkolnym, a nie są jeszcze członkami Stowarzyszenia, ażeby zgłaszali swe adresy na ręce Komitetu. Ratusz drzwi dr. 31.

**Zapowiedziany na 26 b. m. Koncert** światowej sławy pianisty **Maurycego Rosenthala** odbędzie się w **piątek 27 stycznia.** Jednodniowe przesunięcie terminu nastąpiło na życzenie artysty celem umożliwienia zmiany niektórych części fortepianu. 203

—o—

**W Związku Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej** (ul. Sobińskiego 7) odbędzie się w czwartek 26 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt inż. Lesława Dreszera pt. „Federacja czy związek suwerennych państw międzymorza bałtycko-czarnomorskiego".

— **Kasyno i Koło Lit. Art.** W piątek 27 bm. o godz. 19 prof. Uniw. Jag. dr. Odon Bujwid wygłosi odczyt pt. „Brazylja". Odczyt będzie ilustrowany 100 przeźroczami. Bilety do nabycia w kancelarji Kasyna i Koła Lit. Art.

— **Legjoniści!** W piątek 27 bm. o godz. 18-tej w lokalu własnym, ul. Zielona 12, wygłosi ob. prof. Kazimierz Dekański członek Rady Spółdzielczej odczyt pt. „Cele ruchu spółdzielczego".

— **W Katolickim Związku Polek** (ul. Rutowskiego 13) w piątek 27 bm. o godz. 17 odbędzie się zebranie towarzyskie, zaś o godz. 18-tej odczyt ks. dr. Józefa Umińskiego prof. Uniw. pt. „Najwybitniejszy w dziejach naszych kardynał Polski". Goście mile widziani.

— **Pol. Tow. Ekonomiczne** zaprasza na odczyt pt. „Podstawy gospodarcze i komercjalizacja przedsiębiorstw publicznych", który wygłosi prof. dr. Leon Wł. Biegeleisen. Po odczycie odbędzie się dyskusja, w której udział brać mogą wszyscy członkowie T-wa. Odczyt odbędzie się 28 bm. o godz. 18 w sali posiedzeń Izby Przemysł.-Handl. we Lwowie, ul. Akademicka 17 I p.

—o—

— **Osobiste.** Wojewoda lwowski p. dr. Rożniecki wyjechał wczoraj ze Lwowa w sprawach służbowych.

—o—

— **Termin wypłaty zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych za styczeń.** Kasa Chorych we Lwowie wypłacać będzie zasiłki bezrobotnym pracownikom umysłowym za miesiąc styczeń 1933 w następujących dniach: 31 stycznia 1933 od litery A. do G., 1 lutego od litery H. do K., 3 lutego od litery L. do R., 4 lutego od litery S. do Z. Podczas tych wypłat nie będzie się wypłacać jeszcze reszty 75 proc. zasiłku za grudzień ub. r.

— **Zamknięcie baraków epidemicznych przy ulicy Janowskiej.** W ostatnich tygodniach nastąpiło bardzo znaczne zmniejszenie ilości wypadków szkarlatyny we Lwowie. Wobec tego władze sanitarne zdecydowały zamknięcie utworzonych na czas nasilenia epidemji szkarlatyny t. zw. baraków epidemicznych przy ul. Janowskiej.

—o—

— **Zaczadzony lekarz.** Wczoraj rano uległ zaczadzeniu w mieszkaniu swem przy ul. Borkowskich 6, lekarz dr. Józef Barth. Powodem zaczadzenia była wada pieca. Wezwany lekarz pogotowia cucił dra Bartha około godzinę.

— **Kosz z jajami.** Z wozu Piotra Nacholnika z Bóbrki, jakiś osobnik usiłował ukraść kosz z jajami. Schwytano go i oddano w ręce policji. Jest to Michał Marčyszyn z Jałowca.

PLOTKI MODNE.

# Na lodzie.

**Pośliznąć się kobieta może w byle czem, ale ślizgać się musi bezwarunkowo w kostjumie specjalnie na ten cel przeznaczonym.** Chodzi głównie o szeroką spódniczkę w kontrafałdy lub klosze, która doskonale sprzyja ewolucjom nóg powłóczystym i skomplikowanym, a w pozycji leżącej — tak odpowiedniej i na lodzie wdzięcznej — daje swobodę zarówno upadku jak i podniesienia.

Buciki sznurowane, byle nie zanadto długie, z wywiniętym na wierzch mankietem wełnianej skarpetki, trzymają w juchtowych karbach chwiejną, jak zwykle w kostce, nogę, wypisującą ostrą stalą na lodzie cięte arabeski.

Prosta kurtka albo kamizela z rękawami z odpowiednim szalem związanym z tyłu niedbale, a więc i z fantazją konieczną w takich wypadkach, i obcisła do tego czapeczka, okrywająca modnie jedno tylko ucho uprzywilejowane. Krótkie futerko z równie krótkim włosem dla łyżwiarek nie tak gorąco sport ślizgania do serca biorących — dopełniają całości, o ile posiada się przytem parę dobrych łyżew na początek.

Miły ten sport, sport zimowych pląsów na lodzie, sport młodociany, wesoły i śmiały, przynajmniej w zakresie jednej pary nóg, każda od innej pary — niewiadomo dlaczego nie budzi już takiego zapału jak za dawnych czasów, kiedy niejedna miłość na ostrzu łyżwy autentyczna panna wyhodować mogła, w najprawdziwszym pałacu wzniesionym na lodzie.

W naszej epoce trzeźwości, miast zamków na lodzie, człowiek buduje sobie na peryferjach miasta domek skromny, na raty oczywiście, żeby przedłużyć przyjemność i nikt się już nie łudzi tak łatwo jak dawniej.

A mimoto, nie pośliznąwszy się nawet, o zgrozo! i bez pomocy łyżew, na lodzie człowiek, jak dawniej, osiada.

**Klementyna.**

zamknięty na kilkudziesięciu stronicach skromnej broszury, gdyby go nie poparł — czyn. Zawiera się on w dwu poetyckich zbiorach Karpackiego, noszących tytuł: „Marsz po próchnie" i „Ludzie w hełmach".

Jeżeli nieufnie otwieraliśmy książeczkę, głoszącą zmierzch „Skamandra", zmierzch okadzanych, uświęconych i ukoronowanych bogów polskiego Parnasu, to po wiwisekcji, przeprowadzonej na poetach tej miary, co Julian Tuwim, z jeszcze większą obawą otwieramy wiersze śmiałego tuwimoburcy. Cóż będzie, jeśli po jękach tamtej góry oburzenia — urodzą się w tych dwu niepozornych tomikach, śmieszne, małe myszy?

Ale już wstępny wiersz „Marsz po próchnie", adresowany „do mistrzów i uczniów poetyckiej szkoły „Skamander" — rozwiewa nasze obawy. Wiersz ten pieni się, ślini i ciska — metodą skamandrytów, ale jakiż ból poety w nim się zamyka! Jakaż rozpacz, że polskie słowo użyte jest do tego,

„Żeby znowu od roku
z ceremonją arcyważnych min,
włóczyć Polskę za włosy w rynsztoku,
by w Nią wmawiać: — że to wielki
[czyn."

(Str. 11).

I oto wyrasta znowu przed zdumionemi oczyma człowiek, który nie wstydzi się(!) w wierszu wymówić słowa: naród, Polska,... Oto słyszymy znowu mową rymowaną w nowoczesnym asonansie i konsonansie — głoszone sprawy tak proste, jak miłość matki, syna, mężczyzny..., I to na serjo, z powagą, z czcią, nie z drwiną.

Naraz opada nam z oczu łuska, nam, którzy spokojnie słuchaliśmy wołań o „ojczyźnie" i którym usiłowano wmówić, że kazirodcza miłość matki i syna jest wspaniałym tematem do powieści i olśniewającym patentem wolności ducha. Uczucie wzruszenia, jak człowieka, który po latach brutalnych uderzeń, doznał nagle dotknięcia łagodnej dłoni, ogarnia nas gdy czytamy „Improwizacje Szopena", tak mocno związane z duchem romantyki polskiej, czy wiersz o „Ignacym Paderewskim", czy wreszcie wiersz o „Franciszku Karpińskim", gdzie poeta zaklął najczystszą postać miłości takiej, jaka wśród kart literatury naszej przekwitła chyba z kwiatami na grobie Mickiewicza, Słowackiego, Asnyka...

Te wiersze — to czyny niemniejszej odwagi, niż skalpel wzniesiony nad chorym „Skamandrem". I chociaż Karpacki nie stał się przez nie rewolucjonistą, gdyż odwrót od „miasta" i „Skamandra", a zwrot ku romantyzmowi zapoczątkował przed nim (choć bez gobelg i bez teorji) niejeden z młodych — że wspomnę tu tylko najciekawszego z nich: Piechala — to niemniej trzeba je w bilansie naszej poezji wpisać na stronie: habet.

Cykl ostatni tego tomiku: „Żywioły mówią" — jest widomym obrazem związku Karpackiego ze „Skamandrem". Zwłaszcza „Wiosna" i „Burza" — jakże mocno przypominają Tuwima! Karpacki nie neguje tego związku, ale go — nie docenia. Idąc nowo wypracowaną drogą, sam może nie czuje, ile razy wchodzi w koleiny, wygrywane także walką, także szarpaniem się, także męką — przez owe smutne bogi, którym pora już odejść.

Drugi tomik Karpackiego, „Ludzie w hełmach", zdecydowanie wchodzi już w sferę własnego wyrazu i swoistego tematu. Widać w tym tomiku, że wielką szczerość wkłada Karpacki w twórczość swoją. Może nawet nie przeczuł, że całość „Ludzi w hełmach", których widział, jako „dusze przekuwane w koszarach do użytku społeczeństwa" (Przedmowa do I-go tomu poezyj), ukaże się oczom czytelnika w formie tragicznego, wewnętrznego buntu współczesnego człowieka, przeciw militaryzmowi i wojnie?

Zaś obok goryczy, pętanej czcią dla siły, która karność i zaparcie się siebie tworzy w człowieku, daje Karpacki obraz miłości prawdziwie romantycznej. Żołnierz jest na balu oficerskim, wpuszczony jako podchorąży. Kocha kogoś. „Ona" jest na sali...

„Przyszła... Droga! — A choćby mi
teraz generał krzyknął: — „Baczność!
Płaszcz włożyć, opuścić tę salę!" nie
pójdę!! — Każ mnie okuć, panie generale, gdy wrzaśniesz: „Loch, lub
odejść!" — loch będę wybierał.
Każ okuć, bo twój rozkaz z miejsca
[mnie nie ruszy.
Ja żołdak, szara plama w świetlistych
[par tłumie —
lecz szlify, generalskie szlify mam na
[duszy,
bo kocham, jak w tej sali kochać nikt
[nie umie.

(Str. 11).

Długo czekać trzeba było na taką siłę, na taką prostą piękność tego uczucia, które pobrudził „sex appeal", „freudyzm", erotyzm ulicy i wszelkie inne plugastwo subtelnego intelektu.

Wybrane wyjątki nie mówią o całej skali przyszłych możliwości poetyckich Karpackiego, który tomik ten zamyka cyklem obrazów wojennych. Ilustruje niemi raczej treść, niż wyraz literacki poety. A wyraz ten mocny jest, świeży, zdrowy — mimo wszelkich „Magicznych kół" rozpaczy i samosądu.

Zaś tym wszystkim, których to boli, że nie zadeptuję pseudo - krytyką najpiękniejszych pędów ludzkiego serca, odpowiem, że uważam się powołaną do torowania drogi wszystkiemu, co dobre i prawdziwe, a tem samem — piękne. Niech szybciej i łatwiej to, co wartościowe, trafia do ludzi. A ścieżkami temi — wierzę — nadejdzie przecie oczekiwany mesjasz poezji polskiej.

**Jadwiga Gamska-Łempicka.**

# Komunikacja telepatyczna poprzez ocean.

W ostatnich czasach dokonano szeregu prób telepatycznego porozumiewania się na odległość, które dają coraz lepsze rezultaty. Szczególną sensację wzbudziły eksperymenty w kierunku przesyłania drogą telepatyczną liczb z Wiednia do Aten. Odbiór tego matematycznego telegramu był w wielu wypadkach dokładny, ale też szereg razy przyniósł fiasko.

Szczęśliwsze okazały się obecnie wyniki zamiany myśli drogą telepatji pomiędzy Paryżem a Nowym Jorkiem. Na dziesięć eksperymentów udało się dziewięć, a tylko jeden wypadek był chybiony. Okazało się zatem, że porozumiewanie się w drodze telepatji na taką odległość jest możliwe. Medjami byli: pan Filip Riviere, adjunkt pocztowy w Paryżu i pani Claire Carrington w Nowym Jorku. Oboje są członkami miejscowych kół telepatycznych, za pomocą których umówili się co do terminu eksperymentu, nie znając się wcale.

Ciekawy jest fakt, że Riviere, nie rozumiejąc po angielsku, wysyłał depesze w języku francuskim, a pani Carrington, która nim nie włada odbierała je w języku angielskim. Stwierdzono bowiem, że moment ten nie odgrywa żadnej roli, gdyż komunikacja telepatyczna odbywa się przez przesyłanie czystych pojęć. Pierwsze pięć depesz nadano w dzień Nowego Roku o godzinie 10-tej wieczorem z mieszkania Filipa Riviere pod kontrolą 3-ch członków paryskiego towarzystwa telepatycznego. Treść depesz otrzymało medjum w zamkniętej kopercie przed rozpoczęciem seansu. Pani Carrington, również strzeżona przez dwie wtajemniczone osoby, otrzymywała je z pięciogodzinnem opóźnieniem w piętnastominutowych odstępach czasu. Po pięciu dniach urządzono próbę w odwrotnym kierunku, nadając depesze myślowe z Nowego Jorku do Paryża. Po skończeniu każdego z tych eksperymentów wysyłano list z treścią depeszy.

Telepatyczne ich nadawanie odbywało się w następujący sposób: Riviere koncentrował swe myśli usilnie na danym przedmiocie, a pani Carrington z zawiązanemi oczyma i zatkanemi uszami w celu lepszej koncentracji usiłowała odgadnąć treść jego myśli. Najpierw nadano trzy liczby, później dwie splecione z sobą figury geometryczne, trapez i trójkąt, które Carrington przejęła wprawdzie oddzielnie, ale trafnie. Piąta depesza zawierała całe zdanie, aforyzm Napoleona w języku francuskim: „Są dwie rzeczy, którym człowiek nie może spojrzeć w twarz: słońce i śmierć". Depesza odebrana przez medjum brzmiała trochę inaczej, jednakże sens zdania był ten sam: „Dwie rzeczy są nie do zniesienia: światło słońca i oblicze śmierci".

Następnego dnia przesłano znowu trzy cyfry, z których jedną pani Carrington odczytała odwróconą (99 zamiast 66). Z tego wnosić można, że telepatja odbywa się zapomocą przesyłania wrażeń wzrokowych. Nadane obrazy, młot i kowadło, jakoteż nazwisko i rok urodzenia prezydenta Stanów Zjednoczonych zostały trafnie odczytane.

—o—

# Jak Przemyśl uczcił 70-lecie Powstania Styczniowego.

(Od naszego korespondenta).

Pamięć Powstania Styczniowego w 70-tą rocznicę wybuchu tej wiekopomnej walki o wolność uczcił patrjotyczny Przemyśl z prawdziwie niezwykłą okazałością, wykonując w całości obszerny program, przygotowany przez komitet obywatelski, o czem przed kilku dniami „Słowo Polskie" podało wyczerpującą relację.

Bardzo imponujący był udział zrzeszeń i korporacyj, publiczności oraz młodzieży szkolnej w obchodzie głównym, oraz na obchodach dzielnicowych. Nabożeństwa w kościołach i świątyniach zgromadziły tłumy wiernych, przyczem uroczyste przemówienie ks. dyr. Biernata w katedrze ob. ł. wygłoszone z wielką swadą, właściwą temu popularnemu kapłanowi - wychowawcy, wywarło głębokie wrażenie.

Na cmentarzu, z okazji złożenia wieńców na mogiłach powstańców przemówił dyr. Eugenjusz Złotnicki, który w porywających słowach uczcił pamięć bohaterów walk o wyzwolenie narodu. Na grobach złożono dziewięć pięknych wieńców, ofiarowanych m. in. przez Zw. Strzelecki i przez poszczególne zrzeszenia. Zwracał też uwagę wieniec żyd. młodzieży harcerskiej oraz wieniec z szarfą ruskiej organizacji.

Prócz dyr. Złotnickiego przemawiał na cmentarzu przedstawiciel gimnaz. drużyny harcerskiej.

Ponadto podnieść należy udział muzyki kolejarzy, która doskonale odegrała szereg utworów.

Uroczystość zakończyło uroczyste przedstawienie głośnej sztuki L. Rydla „Na zawsze" odegrane z prawdziwym artyzmem przez wzorowy zespół Tow. Dram. „Fredreum". Do publiczności, która tłumnie wypełniła obszerną salę na Zamku wygłosił senator prof. Garlicki doskonałą pod względem treści i formy mowę o powstaniu styczniowem.

Powszechna jest opinja, że tegoroczny obchód był nietylko szczegółowo i sumiennie przygotowany, ale także program jego stał na wysokim poziomie.

# Odznaczenia w Ministerstwie Poczt i Telegrafu.



W dniu 21 stycznia odbyła się w Ministerstwie Poczt i Telegrafów uroczystość wręczenia przez p. ministra inż. Ignacego Boernera nadanych z okazji Święta Niepodległości za zasługi w służbie pocztowo-telegraficznej i na polu służby łączności odznaczeń. — Na zdjęciu naszem widzimy p. ministra Boernera, wręczającego odznaczenia kilku funkcjonarjuszom poczty i telegrafu.

# Wiadomości sportowe.

**KURS NARCIARSKI POGONI.**

LKS Pogoń organizuje dwa kursy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych pod fachowem kierownictwem dyplomowanego instruktora PZN. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Klubu codziennie wieczorem.

**WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI NARCIARSKIEJ P. T. T.**

odbędzie się w czwartek 26 bm. o godz. 20-tej w lokalu własnym, pl. Marjacki 4 (Hotel Europejski). Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się Sekcji, uchwalenie statutu i wybór Zarządu Sekcji. W Walnem Zgromadzeniu mogą wziąć udział wszyscy członkowie Oddziału Lwowskiego P. T. T., którzy już zgłosili względnie zgłoszą na Walnem Zgromadzeniu swoje przystąpienie do Sekcji.

**ELIMINACJE BOKSERSKIE PRZED SPOTKANIEM Z WARTĄ.**

W piątek 27 bm. odbędą się w sali ŻKS Rekord przy ul. Źródlanej 9 a, atrakcyjne spotkania bokserskie o zaszczyt reprezentowania barw Lwowa na meczu z mistrzowską drużyną Polski „Wartą" z Poznania. O pierwszeństwo walczą Szirak (Hasmonea)—Ciech (Lechja), Gross (Hasmonea)—Barszczewski (Grafika) itd. W ramach tej imprezy odbędzie się spotkanie międzyklubowe Lechja—Rekord. Bilety do nabycia w lokalu Lechji ul. Kopernika 16, Rekordu ul. Źródlana 32 i w cukierni p. Halperna przy ul. Słonecznej.

**SEKCJA GIER SPORTOWYCH I LEKKOATLETYCZNA PAŃ.**

Zarząd LKS Pogoń reaktywowuje w bieżącym roku jubileuszowym Sekcję lekkoatletyczną pań, organizując zarazem gry sportowe. Treningi odbywać się będą w ogrzanej hali tut. Ośrodka WF i PW przy ul. Jabłonowskich. Kierownictwo Sekcji przyjęła absolwentka CIWF w Warszawie p. Stefanja Bystrzonowska.

Ogólne zebranie informacyjne Sekcji pań odbędzie się w lokalu Klubu, ul. Rutowskiego 23 I p., dnia 27 bm. (piątek) o godz. 20-tej, na które Zarząd Pogoni zainteresowane panie jak najuprzejmiej zaprasza.

—o—

# Przed Balem Prasy.

Tegoroczny wielki Bal Prasy, naznaczony na dzień 11 lutego, zapowiada się jako pierwszorzędna impreza obecnego karnawału i wzbudził nietylko we Lwowie, ale i poza Lwowem, nadzwyczajne zainteresowanie. Na liczne zapytania, napływające z rozmaitych stron w sprawie zaproszeń, Komitet donosi, że wysyłka zaproszeń rozpocznie się w tych dniach. O ileby z przyczyn od Komitetu niezależnych, a więc braku lub niedokładności adresów, ktoś nie otrzymał zaproszenia, należy zwrócić się wprost do Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie, ul. Sokoła 4.

Od poniedziałku urzęduje specjalna Komisja artystyczna, złożona ze znanych artystek-malarek pp. Albinowskiej, Hausnerowej i Kratochwil-Widymskiej, która udziela informacyi i porad zgłaszającym się paniom w sprawach toaletowych i kostjumowych, związanych z programem artystycznym Balu Prasy. Komisja urzęduje w godzinach od 5—7 wieczorem w gmachu „Wieku Nowego", ul. Sokoła 4 I p.

W czwartek 26 bm. o godz. 5.45 popol. odbędzie się w parterowej salce Kasyna i Koła Lit. Art. (ul. Akademicka) zebranie pań w sprawach związanych ze stroną gospodarczą Balu Prasy.

# Wypadki tyfusu plamistego w województwie lwow.

W okresie zimowym pojawia się zwykle tyfus plamisty wśród mieszkańców wsi o mniejszej kulturze i wymaganiach higjenicznych. Również tego roku tyfus plamisty wystąpił na terenie powiatu Rawa Ruska. Zanotowano w ostatnim tygodniu 5 wypadków tyfusu plamistego w miejscowości Karpaty. W powiecie dobromilskim w miejscowości Lipa jeden wypadek tyfusu plamistego. W Nowem Siole (pow. Żółkiew) jeden wypadek. W Krystynopolu (pow. Sokal) dwa wypadki.

W porównaniu do zeszłych ubiegłych tygodni ogólna liczba zachorowań na tyfus plamisty nieco się podniosła. W ubiegłym tygodniu zanotowano m. in. cztery wypadki na terenie powiatu jarosławskiego.

Władze sanitarne wydały zarządzenia celem uchwycenia epidemji u jej podstaw wszędzie zapewniono pomoc i opiekę lekarską, oraz wydano specjalne zarządzenia izolacyjne i dezynfekcyjne.

# Złodziej z mokrą bielizną.

Gdy wczoraj jeden z posterunkowych P. P. przechodził ulica Kazimierzowska, ujrzał osobnika, który na jego widok rzucił niesiona walizę i począł uciekać. Posterunkowy puścił się za nim w pogoń i wkrótce go ujął. Okazało się że jest to znany złodziej mieszkaniowy, Antoni Szych. W porzuconej przezeń walizce znajdowała się mokra bielizna, skradziona pewnie na jakimś strychu. Złodzieja i walizę odstawiono na komisarjat.

# Napad na żonę sierżanta.

Wczoraj w południe ulicą Panieńską szła żona sierżanta W. P., Maria Dominowa. Nagle przyskoczył do niej jakiś osobnik, wyrwał jej z ręki torebkę z pieniądzmi i rzucił się do ucieczki. Dominowa podniosła alarm, mimo to jednak nie zdołano ująć złodzieja.

# Oszukańczy przedsiębiorca i kwestarz.

Od pewnego czasu po Lwowie uwijał się niejaki Aleksander Melnyk trudniąc się sprzedażą kalendarzy, godeł państwowych oraz rozmaitych książek i broszur. Przedstawiając się, jako pełnomocny Związku Obrońców Lwowa i Związku Legjonistów, zbierał również wolne datki na te Związki. Melnyk znany także pod nazwiskiem Trzeszkowskiego, zaangażował sobie do pomocy kilku agentów. Jako prowizję wypłacał im 50 proc. uzyskanych kwot. Oczywiście, ani Obrońcy Lwowa ani Legjoniści nie otrzymywali odeń ani grosza.

Policja kilkrotnie już zwróciła uwagę na dziwne praktyki Melnyka. Dopiero teraz jednak przytrzymano go i uwięziono.

**DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.**

# Aresztowanie urzędnika sądu lw.

Na polecenie prokuratury policja przeprowadziła rewizje w mieszkaniu Seweryna Kurkiewicza, urzędnika sekcji I-giej Sądu grodzkiego we Lwowie. Zakwestjonowano u niego znaczną ilość książeczek depozytowych. Zaraz po rewizji aresztowano Kurkiewicza. Był on już przesłuchiwany przez sędziego śledczego.

—o—

# Włamywacze przy pustej kasie.

Wczoraj rano dowiedział się Wydział Śledczy, że w nocy dokonano włamania do biur „Patronatu Spółdzielni Rolniczych" przy ul. Mickiewicza 26. Zaraz na miejsce wyjechali wywiadowcy z kom. Bartuzlem na czele. Okazało się, że włamywacze rozpruli ogniotrwałą kasę, stojącą w biurze Patronatu, do którego dostali się przypuszczalnie przez sąsiedni ogród. Ciężka „praca" włamywaczy nie opłaciła się, gdyż w kasie nie było ani grosza.

# SZKOŁA I WYCHOWANIE

## Bilans zimowych wakacyj.

Wprowadzone po raz pierwszy wakacje zimowe dały wyniki dodatnie. Młodzież wróciła wypoczęta, wesoła, z rumieńcami na twarzy. Pessymistyczne horoskopy maniaków sportowych, domagających się przeniesienia terminu wakacyj zimowych na drugą połowę stycznia i początek lutego, ze względu na lepsze warunki śnieżne i większe nasilenie promieni słonecznych, nie znalazły uzasadnienia. Jakkolwiek słońca nie było wiele, a śniegu prawie zupełnie, mimoto młodzież ani na zdrowiu, ani na humorze żadnego szwanku nie poniosła.

Dla kół pedagogicznych była znacznie ważniejsza kwestja, jak się tak długie wakacje odbiją na rozwoju umysłowym młodzieży. Pierwsze półrocze zostało zamknięte niemal nagle, na kilka tygodni przed normalnym terminem, materjał naukowy nie został wyczerpany, praca wychowawcza została wstrzymana w chwili największego rozpędu. Dlatego też z zaciekawieniem obserwowano pierwszy powakacyjny tydzień nauki. Wyniki tych obserwacyj były zadowalające. Młodzież już na drugi dzień weszła w pełny tok pracy szkolnej. Dłuższy odpoczynek wywołał nawet bardzo pożądane zjawisko, a mianowicie: tęsknotę do szkoły i do nauki. Pragnienie wolnego zostało zaspokojone do syta, przymusowe próżnowanie, spotęgowane nieprzyjazną dla sportu aura, narzuciło niejako potrzebę pracy, która w oczach bezczynnego ucznia wystąpiła już nie jako nieszczęście, lecz jako naturalna konieczność życiowa.

Doświadczenie więc okazuje, że stokroć lepszą jest jedna dłuższa przerwa w nauce, aniżeli te jednodniowe czy też kilkudniowe okresy wolne od nauki, które miała młodzież według starego systemu. Przeniesienie wakacyj zimowych — jak chcą lekarze i sportowcy — na drugą połowę stycznia i pierwsze dni lutego, może ze względu na słońce i warunki atmosferyczne, byłoby nawet lepsze, jednakże przy obecnie obowiązujących tradycjach świątecznych jest niewykonalne, gdyż zabrakłoby czasu do wyczerpania jaknajkonieczniejszego materjału naukowego. A przecież młodzież, oprócz rekordów sportowych ma jeszcze inne zadania do spełnienia. Zadowalający poziom umysłowy wymaga tak samo systematycznego treningu jak doskonała forma sportowa. Między treningiem sportowym a umysłowym niema żadnej różnicy: i jeden i drugi trzeba uprawiać planowo bez względu na warunki atmosferyczne i nasilenie promieni słonecznych.

Patrząc na rzecz z tego właśnie bardziej ogólnego punktu widzenia, należy na podstawie zdobytych obserwacyj uznać pomysł wprowadzenia feryj zimowych w okresie największej ilości dni świątecznych za dobry i celowy tak pod względem zdrowotnym, jak i higjeny psychicznej.

Nie zawsze zima będzie taka bezśnieżna, jak w tym roku, może już następna będzie pomyślniejsza, miłośnicy sportów lepiej zrobią, gdy sprawę przeniesienia feryj zimowych zostawią na boku, a przygotują lepszy plan wyzyskania tych wakacyj na przyszły rok szkolny.

K.

## Ćwiczenia śródlekcyjne.

Na podstawie okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z r. 1931 stosuje się w wielu zakładach tak zwane ćwiczenia śródlekcyjne. Polegają one na tem, że w środku godziny przerywa się naukę, otwiera okna, a uczniowie pod przewodnictwem profesora lub ucznia wykonują szereg ruchów oraz głębokich wdechów i wydechów, poczem zamyka się okna i lekcja toczy się dalej swoim trybem. Ćwiczenia takie nie mają trwać dłużej jak 1—2 minuty.

Doświadczenie dotychczasowe wykazuje, że ćwiczenia śródlekcyjne są dobre i celowe w szkołach powszechnych, oraz w niższych klasach gimnazjalnych. Uwaga dzieci w tym wieku jest jeszcze zbyt mało wytrenowana i po dwudziestu minutach natężenia wyczerpuje się do tego stopnia, że przerwa w nauce staje się niezbędnym warunkiem dalszego wyzyskania energji dziecka. W szkołach powszechnych trzeba jeszcze wziąć pod uwagę i to, że klasy są przeludnione, ławki niewygodne i siedzenie w bezruchu przez 50 minut jest dla dziecka męczarnią.

Zupełnie natomiast inne rezultaty dają ćwiczenia w klasach wyższych szkoły średniej. Uczniowie, wiedząc o tem, że w połowie godziny będzie osobny dzwonek, już na kilka minut przed tem przestają uważać i z niecierpliwością patrzą na zegarki. Wreszcie odzywa się upragniony sygnał, w klasie powstaje rumor, uczniowie rzucają się do otwierania okien, wychodzą z ławek, przyczem spadają książki, pióra, atramenty, wylania się konflikty, które trzeba załagodzić. Dopiero po przywróceniu porządku można przystąpić do wykonania przepisowych ruchów. Wytworzenie odpowiedniego nastroju i nawiązanie do przerwanej lekcji wymaga również kilka minut czasu.

Nie marszczmy groźnie czoła i nie dziwmy się młodzieży, że z dwuminutowych ćwiczeń potrafi sobie zrobić 10 minut przerwy. Przypomnijmy sobie tylko, jak długo trwają pięciominutowe przerwy na naszych ważnych zebraniach i ile energji musi zużyć przewodniczący, zanim mu się uda przywrócić odpowiedni nastrój wśród zresztą bardzo poważnych członków zebrania.

Higjena jest bardzo pożyteczna rzeczą, ale nie musimy jej ośmieszać przez wprowadzanie starokawalerskich ostrożności. Pamiętajmy o tem, że w klasach wyższych dla problematycznej zresztą korzyści higjenicznej poświęcamy nieraz rezultat całej lekcji. Wyobraźmy sobie, że w czasie lekcji matematyki przeprowadza się jakiś trudny dowód, filolog porządkuje zawikłany okres retoryczny, polonista czyta dramat, a tu nagle odzywa się dzwonek i cały z takim trudem zdobyty nastrój rozsypuje się w gruzy. Szkody pedagogiczne, jakie wywołują przerwy w tych klasach są ogromne i nie dadzą się powetować.

K.

## Wydawnictwa.

**„Organizacyjny i społeczno - oświatowy kurs Związku Nauczycielstwa Polskiego we Lwowie.** — Stron 95. Jestto obszerna i bardzo starannie wydana broszura, zawierająca dokładne streszczenie wykładów, wygłoszonych na kursie lwowskim, urządzonym przez Zarząd Okręgu Z. N. P. na wzór znanych kursów Zakopiańskich. W kursie tym wzięło udział 126 Związkowców, którzy częściowo własnemi składkami dopomogli do wydania wspomnianej broszury. Treść jej jest następująca: Wstęp. Przedmowa. Zadania Państwa i społeczeństwa w dobie kryzysu gospodarczego. — Problemy pedagogiki pozaszkolnej. — Ideologja Związku Nauczycielstwa Polskiego. — Realizacja wychowania obywatelskiego. — Metody i reformy pracy społeczno - oświatowej. Zagadnienia ustroju szkolnego. — Zagadnienia prasowe. — Nasza taktyka. — Sprawy gospodarcze Związku.

Szkoda, że jeden z najciekawszych i najbardziej obecnie aktualnych tematów, a mianowicie: „Metody i formy pracy społeczno - oświatowej" — jest najsłabiej opracowany. Autor bowiem nietylko nie trzymał się wybranego tematu, ale nawet zapomniał o własnej dyspozycji, którą sam sobie zgóry ułożył.

Bardzo ostrożnie należy czytać, bardzo zresztą obszerny referat na temat: „Zadania Państwa i społeczeństwa w dobie kryzysu gospodarczego". Szósta teza referenta brzmi: „W walce z ustrojem kapitalistycznym formuje się moralność bezinteresownego, twórczego wysiłku, jako moralna baza nowej cywilizacji". Mimo tautologji teza ta może wprowadzić czytelnika na niebezpieczne manowce, zwłaszcza, że teza poprzednia powiada: „Środowiska cywilizacyjno - twórcze, z któremi wiążą się nadzieje na renesans cywilizacji zachodniej, stanowią rewolucyjne grupy robotnicze i pracownicze, występujące przeciwko panowaniu kapitalizmu nad produkcją". Ponieważ w innych tezach o roli Państwa niema żadnej zmianki, przeto wynikałoby z tego, że zadaniem Państwa jest poprzeć „rewolucyjne grupy robotnicze i pracownicze" w walce z kapitalizmem, celem przyśpieszenia upadku „cywilizacji mieszczańskiej", która według innej tezy autora powinna być zniszczona, choćby dlatego, że cechuje ją „hedonistyczna moralność zysku i użycia". Ktoś, kto nie zna autora z jego sympatyj syndykalistycznych, może go raczej posądzić o frazeologję, którą się posługują komuniści. Państwo nasze bynajmniej nie dąży do zniszczenia cywilizacji mieszczańskiej drogą rewolucji, względnie popierania rewolucyjnych grup robotniczych i pracowniczych". Państwo nasze stara się przez swoje ustawy zredukować zgubne przerosty kapitalizmu do minimum, ale samego ustroju kapitalistycznego niszczyć nie może, choćby ze względu na zbyt cienką ściankę, jaka nas dzieli od państwa III. Międzynarodówki.

## Idea słowa w kulturze starożydowskiej.

### (PRZYCZYNEK DO POZNANIA PSYCHIKI DZIECKA ŻYDOWSKIEGO).

Niezmiernie ciekawą na ten temat rozprawę napisał w grudniowym numerze „Intern. Zeitschrift für Individualpsychologie" Hugo Rosenthal z Berlina.

Autor wyszedł z założenia, że w każdem ważniejszem zjawisku kulturalnem przejawia się jakaś idea. Zastanawiając się nad epoką proroków w żydowskiem życiu kulturalnem, zauważa, że idea przewodnia w rozwoju monoteizmu była idea słowa. Podczas gdy otaczające Żydów narody w owym czasie starają się wyrazić swoją osobowość w olbrzymich budowlach, wspaniałych świątyniach, kunsztownych rzeźbach i malowidłach, prorocy żydowscy prowadzą zażarte walki na słowa i kłócą się o słowo. Nie królowie, nie wojsko, lecz słowo rządzi narodem. Przed słowem proroka drżą najpotężniejsi władcy żydowscy, jak Dawid i Achab. Zedekia, ostatni król Judy, pyta się Jeremjasza: „Czy jest jakie słowo od Najwyższego?"

Przez pół tysiąca lat toczy się w narodzie żydowskim walka o to, aby go odwrócić od wszystkiego, co jest widzialne, a skierować całą jego uwagę na to, co jest słyszalne. Autor nazywa to walką zmysłów, słuchu przeciw wzrokowi. Ponieważ to, co jest widzialne nie jest dostateczną rzeczywistością, przeto symbolem bóstwa nie może być ani kształt, ani barwa, lecz słowo. Kiedy na górze Synai grzmią pioruny i trzeszczą błyskawice, przerażony lud, prosi Boga, aby do niego nie mówił, gdyż może umrzeć ze strachu.

Słowo jest pochodzenia boskiego. Synowie Izaaka walczą ze sobą o — słowo błogosławieństwa od umierającego ojca. Słowo Jakóba decyduje o losie jego synów. Słowo jest potęgą, która ma władzę nad światem i duchami. Jest tylko jedna rzeczywistość w życiu, a ta jest słowo. Słuch jest jedynym zmysłem, jedyną bramą, którą wchodzi prawda do duszy Żyda. Śpiew i muzyka są jedynym wyrazem sztuki, liryka, psalmy porywają nie głębią myśli, lecz muzyką słowa i rytmu. Słowo ma moc czynu, uzdrawia jak lekarstwo. O pewnym cadyku chasydzkim opowiadają, że wpadał w zachwyt, ile razy czytał w biblji wyrazy: „Tedy rzekł Bóg". Bóg jest istotą niewidzialną, ale jest dostępny drogą słuchu. Adam i Ewa po spełnieniu grzechu nie widzą Boga, ale słyszą jego głos. Jerycho pada nie pod uderzeniem wojownika, lecz pod wpływem — ryku trąb. Przy wymawianiu wyrazu „szma", oznaczającym jedność Boga, pobożny Żyd zamyka oczy, aby przez to zamanifestować głęboką wiarę w niewidzialność Boga.

Po przytoczeniu licznych cytat ze Starego testamentu na potwierdzenie swej tezy — autor dochodzi do następujących wniosków:

Podczas gdy sztuka helleńska znajduje swój najwyższy wyraz w oglądaniu i dotykaniu, stary lud Izraela odwraca się coraz bardziej od wszystkiego co jest widzialne, a skłania się ku temu, co jest słyszalne. Rozwój słowa osiąga swój punkt kulminacyjny w działalności proroków. Za ich czasów słowo staje się głównym wyrazem życia kulturalnego.

Ze słowa rodzi się całe poczucie religijne narodu. Nauka o niewidzialności Boga i jego jedności wynika konsekwentnie z idei słowa. Z punktu widzenia ogólnej kultury idea słowa jest poważnym nabytkiem, który jeszcze nie został w należytej mierze wyzyskany.

Wywody autora, który sam jest żydem i zna dobrze psychikę swego narodu, są zastanawiające. Mimowoli przypominają się nam słowa ewangelji św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo" Z codziennej obserwacji życia naszego ghetta wiemy, że Żydzi rozmawiając ze sobą, starają się nawzajem przekonać nie argumentami rozumowymi, lecz krzykiem. Ten zwycięża, kto potrafi drugiego przekrzyczeć. Znany jest również fakt, jak silne wrażenie wywołuje u Żydów rzucenie klątwy przez rabina. Wogóle przekleństwo i błogosławieństwo, wypowiedziane słowami, ma bardzo wielkie znaczenie i zastosowanie w życiu żydowskiem.

Rosenthal popiera ponadto swą tezę, obserwacjami, poczynionemi nad psychiką dziecka żydowskiego i na podstawie swych badań stwierdza, że wśród dzieci żydowskich przeważa zawsze typ akustyczny. Tą właściwością stara się autor wytłumaczyć, dlaczego są tak muzykalni i skąd się bierze tak wielka ilość reprezentantów żydowskich w dziedzinie muzyki.

Jako prawowierny adlerysta widzi autor w tem tendencje do rekompensaty w dziedzinie tego zmysłu, który właśnie u Żydów wykazuje najwięcej niedomagań. Według bowiem materjału statystycznego, zebranego przez Rosenthala, Fischberga i in., największy procent głuchoniemych w różnych krajach i w różnych epokach stanowią właśnie Żydzi. W Holandji, np. na ogół na liczbę dzieci głuchoniemych przypadało: 9,3 proc. protestantów, 3,7 — katolików, a 24,3 proc. — Żydów. Autorzy przypisują tę wadę słuchową zbyt częstym wypadkom zawierania małżeństw między krewnymi.

W każdym razie dla nauczyciela, który ma do czynienia z dziećmi żydowskiemi w szkole, a szczególnie z dziećmi, pochodzącemi z ghetta, uwagi Rosenthala dają szerokie pole do wzmocnienia obserwacyj w tym kierunku i niejedna cenna wskazówkę przy stosowaniu zabiegów pedagogicznych w klasach, gdzie procent dzieci żydowskich jest bardzo znaczny.

I. K.

# Wszystko dla rolnictwa.

## O pracach rządowych nad uzdrowieniem rolnictwa.

Z wielu stron dają się słyszeć utyskiwania na politykę gospodarczą Rządu, której zarzuca się bądź brak planu, bądź nieliczenie się z ciężką sytuacją kraju, bądź wreszcie zbytnią ostrożność w podejmowanych zarzadzeniach.

W czasach Zygmunta Starego, Stańczyk utrzymywał, że na świecie najwięcej jest lekarzy, każdy bowiem miał jakiś środek na chorobę. Dzisiaj, za czasów miłościwie nam panującego kryzysu gospodarczego, niewątpliwie najwięcej mamy ekonomistów. Złośliwi mówią, że gdzie zbierze się dwóch Polaków, tam jest trzech ekonomistów. Każdy ma swój pogląd na uleczenie choroby gospodarczej, a nierzadko spotyka się i takich, co mają dwa poglądy. Najczęściej jednak wszyscy mają coś do zarzucenia polityce Rządu, choć bardzo niewielu potrafi polityce tej przeciwstawić jaki taki — choćby niezupełnie sprecyzowany — plan działania.

Kto jednak na poczynania gospodarcze Rządu chce i umie spojrzeć z rzeczowego punktu widzenia, ten nie może odmówić tym poczynaniom konsekwencji, wynikającej z pewnej zgóry przyjętej myśli przewodniej, oraz świadomości celów, do których polityka ta zmierza.

Jednym z takich celów jest uzdrowienie finansowe naszego rolnictwa, które pod wpływem ogromnego spadku cen za wytwarzane przez wieś produkty spożywcze, znalazło się w sytuacji niezwykle ciężkiej, powodującej poważne osłabienie znaczenia rolnictwa, jako płatnika podatkowego i konsumenta produkcji przemysłowej.

Kryzys rolniczy złamał przedewszystkiem dochodowość warsztatów rolnych, co pociągnęło za sobą nietylko zanik siły nabywczej ludności wiejskiej, ale i niemożność wywiązywania się rolników z przyjętych na siebie zobowiązań. Dalszą konsekwencją tego stanu rzeczy była abstynencja kapitału w stosunku do rolnictwa, kto bowiem da rolnikowi nową pożyczkę, skoro stare ściąga się z trudnością.

Uzdrowienie finansowe rolnictwa, leżące nietylko w interesie samych rolników, którym w tych warunkach należało przyjść z pomocą, lecz również w interesie kredytu, zagrożonego przez niewypłacalność rolnictwa, jak również w interesie całego gospodarstwa społecznego, państwa (podatki) i przemysłu — musiało wysunąć się na jedno z naczelnych miejsc.

Od końca 1931 roku widzimy w tym kierunku nieustanne wysiłki Rządu, znajdujące swój wyraz w bogatym już dziś zbiorze ulg i ułatwień podatkowych i kredytowych, oraz w licznych ustawach i rozporządzeniach składających się na t. zw. ustawodawstwo finansowo - rolne. Obniżenie oprocentowania i rozłożenie na raty szeregu kredytów państwowych, ustalenie najniższej ceny licytacyjnej, ułatwienie parcelacji oddłużeniowej, możność odraczania wypłat oraz wdrażania postępowania układowego, ochrona przed lichwą pieniężną w drodze obniżenia ustawowo dozwolonych odsetek, ustawowa konwersja pożyczek długoterminowych — oto poszczególne, choć niekompletne etapy tej akcji.

Ostatnie tygodnie przyniosły nowe w tej dziedzinie pomoce. Rozporządzeniem ministra Skarbu z dnia 14 grudnia r. ub. przesunięte do końca marca termin, w czasie którego obowiązują bonifikaty przy spłacie przez rolników zaległości podatkowych, oraz daniny lasowej. Rozporządzeniem z dnia 15 grudnia 1932 r. umożliwiono zaliczanie na poczet zaległości podatkowych wynagrodzenia za grunty, przymusowo wykupione, oraz przyjmowanie na spłatę zaległości podatkowych obligacyj 5 proc. państwowej renty ziemskiej i skryptów dłużnych Skarbu Państwa.

I oto, gdy zdawało się, że wszystko możliwe zostało już zrobione — Rząd uchwala i wnosi do Sejmu szereg nowych przedłożeń ustawodawczych. Mają one umorzyć wszystkie drobne pożyczki, udzielone najuboższej ludności na odbudowę zniszczonych przez wojnę budynków; mają uregulować prawo własności rozparcelowanych gruntów, dając sądom możność ustalania niespłaconej ceny kupna i rozkładania jej na spłaty wieloletnie; projektowana przez rząd nowela do ustawy o uwłaszczeniu długoletnich dzierżawców dopuszcza zastosowanie ulgowych warunków spłaty gruntu w stosunku do licznej rzeszy tych ostatnich.

Zmiany w rozporządzeniach o zniesieniu służebności wprowadzić mają niemniej poważne ulgi zarówno dla gospodarstw większych, jak i dla drobnego rolnictwa. Projektowana wreszcie przez Rząd konwersja niektórych pożyczek w listach zastawnych i niektórych zobowiązań wobec Skarbu Państwa, na pożyczki z części kredytowej Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — obniżyć ma znacznie ciężar oprocentowania dla najsłabszych finansowo nabywców działek z parcelacji prywatnej.

Jeśli te wszystkie zarządzenia i projekty weźmie się pod uwagę i połączy z pracami w innych dziedzinach, wiążących się ściśle z akcją finansowego uzdrowienia rolnictwa, a więc przedewszystkiem z pracami w dziedzinie zapewnienia rolnictwu opłacalności, produkcji oraz z intensywnie prowadzoną akcją zniżki cen przemysłowych — zaprawdę trudno jest powiedzieć, aby polityka gospodarcza Rządu nie była ożywiona daleko idącą konsekwencją i świadomością celów, do których zmierza, przy zastosowaniu tych możliwości, jakie w naszych warunkach dadzą się zastosować.

W naszej sytuacji musimy zrozumieć, że bez uzdrowienia finansowego rolnictwa, stanowiącego najliczniejsza warstwę ludności, i bez wyrównania poziomu cen — nie może być mowy o przezwyciężeniu kryzysu.

Zdaje się, że ze strony Rządu robi się w tej dziedzinie wszystko, co państwo zrobić może we własnym zakresie. Czy wszystko jednak robi się dla przezwyciężenia kryzysu ze strony społeczeństwa?

J. R-ski.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

# Osuszanie zatoki Zuidersee.

## Holendrzy wydzierają morzu całe połacie ziemi pod uprawę rolną.

Holendrzy mówia, że bez wojny zawojowuja nowe prowincje. Istotnie, wydzieranie morzu całych połaci ziemi, które staja sie nastepnie żyznemi terenami uprawnemi, zasługuje w zupełności na powyższe określenie. Prace nad osuszaniem zatoki Zuidersee, wrzynajacej sie głeboko w terytorjum Holandji i siegajacej aż po Amsterdam i Hilversum, postepuje ciagle naprzód.

Zatoka ta ma być z czasem całkowicie osuszona. Olbrzymia mase wodna odcinaja potężnemi tamami od pełnego morza i stopniowo wypompowuja wodę pompami elektrycznemi. Po zakończeniu tych prac ludność rolnicza Holandji uzyska około 600.000 akrów niezwykle żyznej ziemi (stanowi to 10 prc. uprawianej obecnie roli), a Amsterdam przestanie być miastem nadmorskiem.

Najważniejsza część tej gigantycznej pracy została już przeprowadzona. Wielka tama poprzeczna majaca 30 kilometrów długości, łaczy już dzisiaj wybrzeże prowincji Holandji z prowincja Friesland, w ten sposób, że dawna zatoka Zuidersee jest teraz zupełnie odseparowana od morza Północnego i stanowi jak gdyby wielkie jezioro. Sama nazwa Zuidersee przestała już istnieć. W myśl rozporzadzenia ministra Wód Niderlandzkich (w Holandji istnieje specjalne ministerstwo tej nazwy) z dnia 22 września r. ub., sztucznie stworzone z dawnej zatoki jezioro nazywać sie bedzie Ijselmeer, czyli jezioro Ijsel, a mała zatoczka, położona na północ od tamy — skromna pozostałość dawnej wielkiej zatoki Zuidersee — otrzymała nazwe Waddensee, czyli morze mieliźniane.

Obszar ten był zdawien dawna terenem uporczywej walki miedzy ziemia a morzem. Za czasów rzymskich zatoka Zuidersee nie istniała, miejsce jej zajmowały wówczas zalane wodą przestrzenie, wśród których ginely od nogi dolnego biegu Renu. W pierwszych stuleciach naszej ery kraje batawskie nawiedziła pierwsza metamorfoza: opuszczenie sie gruntu, a poczynajac od 12 stulecia wielkie burze, szalejace na morzu Północnem przerwały kordon diun, które dotychczas chroniły ląd przed zalewem fal morskich i morze zatopiło znaczna część kraju. Był to okres straszliwych potopów, istnych kataklizmów, które pociagały nieraz za soba setki tysiecy ofiar. Tak narodziła się zatoka Zuidersee.

Widzimy więc, że obecne prace osuszajace Zuidersee mają właściwie na celu przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy i odebranie morzu tego, co ono kiedyś zagarnęło. Gdy prace te będą ukończone, większa część Zuidersee stanie się znów lądem, a z dawnej zatoki pozostanie tylko niewielkie jezioro Ijselmeer.

Prace te potrwaja jeszcze zapewne dość długo. Dotychczas zdobyto 20 tys. hektarów dobrej ziemi. Kryzys gospodarczy wpływa oczywiście hamująco na te roboty. Obecnie przystępuje się do osuszania północno-wschodniego skrawka zatoki (północno-zachodni jest już gotowy), co ma kosztować półtora miljarda franków. Mimo, iż prace te pochłaniaja tyle pieniędzy, rząd i parlament holenderski nie waha sie jednak ich asygnować, rozumiejąc dobrze, iż dadzą one możność zatrudnienia licznych zastępów bezrobotnych.

W.

## Z Ziemi Świętej.



Na zdjęciu naszem widzimy t. zw. Złotą Bramę, zamurowaną przez muzułmanów, by przeszkodzić zapowiedzianemu przyjściu przez tę bramę Mesjasza żydowskiego.

# Przemysł ukraiński w Małopolsce.

Ostatnio prasa ukraińska zamieściła szereg artykułów o stanie przemysłu ukraińskiego w województwach południowo-wschodnich. Jak narazie przedstawia się on bardzo skromnie. Wykazuje on jednak, zwłaszcza w ostatnich latach stałą tendencję rozwojową.

Ze starszych placówek kooperatywnego charakteru zanotować należy: fabrykę „Przyszłość" w Tarnopolu, która wyrabia gilzy i bibułki „Kalyna", fabrykę mydła „Centrosojuz", fabrykę suchych baterji do elektrycznych lamp i fabrykę nici marki „Centrosojuz".

Z prywatnych przedsiębiorstw należy wymienić: fabrykę pasty do obuwia i podłogi Lewickiego i Spółki we Lwowie, znanej pod marka „Elegant", fabrykę cukierków Andychowiczowej „Nowa Fortuna", która istnieje już 10 lat i wyrabia około 60 gatunków cukierków, pomadek, czekoladowych ozdób do choinek, fabrykę świec inż. Kosteckiego i Ski, która wyrabia rocznie 6 wagonów świec, z tem, że jej zdolność produkcyjna może się powiększyć do 18 wagonów rocznie. Fabryka ta wyrabia 4 gatunki świec: woskowe, półstearynowe, stearynowe, kompozycyjne.

Do nowych przedsiębiorstw należy fabryka musztardy, znana pod marka „Mika" i kooperatywa „Płast". Od 1931 r. istnieje pozatem kooperatywna fabryka chemicznych przetworów „Zorza", wyrabiajaca farbkę do bielizny t. zw. sinkę z marką „Niezabudka" i czernidło (t. zw. szwarc) „Zorza". Od czerwca 1932 wyrabia ona ekstrakty czernidła. Chemiczna fabrykacja tego przedsiębiorstwa wynosi 3—5 tys. kg. czernidła i do 5 tys. sztuk pudełek sinki. Wspomniana fabryka wyrabia również skrzynie drewniane do pakowania towarów ukraińskiej kooperacji. Do najnowszych przedsiębiorstw kooperatywnych należy „Kooperatywny Młyn" w Strusowie pod Trembowlą, który zaopatruje w mąkę ukraińską kooperację. W grudniu ub. r. wspomniany młyn odkrył swój hurtowny i detaliczny skład we Lwowie. Wreszcie w końcu listopada ub. roku rozpoczęła swoja działalność fabryka „Współny Przemysł", która produkuje cykorię „Luna". Fabrykę tę założyli współpracownicy „Supruty". Wreszcie do tej serji należy zaliczyć kopalnię węgla w pow. Śniatyńskim.

### BEZNADZIEJNY STAN ZDROWIA J. GALSWORTHY'EGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 stycznia. (G) Z Londynu donoszą:

Stan zdrowia znakomitego pisarza angielskiego J. Galsworty'ego pogarsza się z dnia na dzień. Galsworthy liczy obecnie lat 65.

—o—

### OLBRZYMI POŻAR W BOMBAJU.

Bombaj, 25 stycznia. (PAT) Setki ludności pozostaje bez dachu nad głową z powodu zniszczenia przez pożar około 300 domów na przedmieściu Bombaju Matunga.

# Program radjowy.

**Czwartek, 26 stycznia.**

**Lwów.** (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11'50 Komunikat meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronom. w Warszawie. hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bież. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 12'30: Urzędowy [illegible] Państw. Instytutu Meteorolog[illegible]. 12'35: XIII. koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14—15'10: Przerwa. 15'10: Kom. Państw. Instyt. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Muzyka z płyt i „Silva Rerum". 16: „Karnawał a życie towarzyskie" — pogadanka Alberta Castello. 16'15: Muzyka z płyt gramof. 16'25: Trans. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16'40: Trans. z Warszawy. Odczyt. „Jak należy czytać", Nowicka. 17: Muzyka z płyt. w przerwie kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 17'40: Trans. z Warszawy. Odczyt. „Makkaliada zimna w Zakopanem". 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Oktet Schuberta na instr. dęte. 18'40: Płyta. 18'45: Rozmaitości. 19'05: Komunikat rolniczy. 19'15: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. „Czaty na wilka", obrazek z książki Jana Szczepkowskiego. p. t.: „Władcy kniei". 19'35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. 19'45: Wznowienie koncertu z Drezna. 20: Trans. z Drezna. Opera Glucka: „Ifigenja w Aulidzie". 22: Trans. z Wilna. Słuchowisko: „Aurelciu nie rób tego", Łopalewskiego. 22'45: Komunikaty. 22'50—23'30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

**Piątek, 27 stycznia.**

**Lwów.** (381) Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50: Komunikat Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 11.58: Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie. hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. oraz odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10: Muzyka z płyt gramof. 13.20: Urz. kom. Państw. Inst. Meteor. 13.25—15.10: Przerwa. 15.10: Urz. kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski Kącik L. O. P. P. 15.35: Zakończenie lekcyi języka angielskiego. 15.50: Muzyka z płyt gramof. i Silva Rerum. 16: Przegląd czasopism kobiecych. wygł. p. Konstacja Hojnacka. 16.15: Muzyka z płyt gramof. 16.40: „Czas". wygł. dr. Kaz. Ajdukiewicz. 17: Koncert Reprez. Orkiestry Policji Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. W przerwie: Komunikat VI Okręgu Zw. Strzeleckiego i d. c. koncertu. 17.55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy: Audycja gruzińska w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józ. Ozimińskiego. 18.50: Trans. z Krakowa: Komunikat dla narciarzy. 19: „Toledo", felieton p. Stan. Machniewicza. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Trans. z Warszawy: Felieton „Kształtowanie się nowego światopoglądu" wygł. inż. Eug. Porębski. 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Pogadanka muzyczna „Artur Honneger" wygł. p. Karol Stromenger z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filhar. Warsz. poświęcony twórczości Artura Honnegera. W przerwie: Feljeton literacki „Słuchowisko a teatr" wygł. p. Michał Melina. D. c. koncertu z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do Pras. Dziennika Radj. 22.50: Przerwa. 22.55: Komunikaty. 23—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

—o—

# Oszust amerykański w roli księcia Romanowa.

Demokratyczna Ameryka. nieposiadająca własnej dynastji. ani książąt krwi, żywi jednakże ukryty kult dla rodowych tytułów i nierzadko wyprowadzić się daje w pole hochstaplerom, podszywającym się pod nazwiska europejskich magnatów. Jeszcze przed kilku laty wypłynął na widownię rzekomy książę Michał Aleksandrowicz Dymitr Romanow. który zadawał szyku w wykwintnych sferach towarzyskich Ameryki i uczynił pokaźny uszczerbek w kieszeniach oczarowanych blaskiem mitry przemysłowców amerykańskich, zanim nie odkryto w nim pospolitego oszusta.

Rzekomy książę brał corocznie udział w reprezentacyjnym balu sztuk pięknych w Nowym Jorku, gdzie zawsze potrafił się przemycić bez zapłacenia biletu wstępu i zawierał w atmosferze balowej znajomości z miljonerami, które zapewniały mu beztroski byt na szereg tygodni i miesięcy. Michał Aleksandrowicz nie należy do tych arystokratów europejskich, którzy nie płacą rachunków w nocnych lokalach. Listy i czeki jego amerykańskich przyjaciół, potwierdzające identyczność księcia Romanowa. którego papiery zaginęły w czasie rewolucji, zapewniają mu kredyt. Przyjaciele ci nie przejmują się wcale wiadomościami. ogłaszanemi w dziennikach. że „książę Michał" nie widział nigdy carskiego dworu. że nawet nie rozumie po rosyjsku, a nazywa się Harry F. Gerguson.

Występował on już w Europie i Ameryce jako Artur Wellesley. Willoughby de Burke. William A. Wellington. hrabia Gladstone, ale kiedy odkrył nagle swe nowe koligacje w Petersburgu, zapomniano o tamtych jego nazwiskach. Na wyspę Ellis Island przyjechał jeszcze jako Gerguson. wyjechał zaś w charakterze rosyjskiego księcia. zanim władze policyjne zaczęły badać jego dokumenty.

Po Ameryce odbył książę Romanow triumfalną podróż. zyskując opiekę prezydenta kolei pensylwańskich w Pittsburgu, króla drzewa w Minnesota, swego rzekomego kuzyna Henri de Castellane. oraz władz uniwersytetu Harvarda. na który się zapisał. Protekcja wybawiła go z więzienia. gdzie dostał się po sfałszowaniu licznych czeków.

Próbował też „książę" szczęścia w sztuce i literaturze. Sprzedawał obrazy, pochodzące rzekomo z galerji Romanowych. co również zaprowadziło go za kratki. a wydostawszy się na wolność dzięki dobrym przyjaciołom. udał się do Hollywood, gdzie wytwórnie filmowe przyjęły go otwartemi ramionami, jako członka carskiej rodziny i uczestnika angielskiej ekspedycji do Sudanu. Wreszcie próbował sprzedać rękopis Galsworthy'ego, jako swój własny utwór. Kiedy już i Hollywood miało go już po uszy. zaczął grasować w Nowym Jorku. potem jako „ślepy pasażer" przywędrował do Europy. i powróciwszy za ocean. udał się znowu do Ellis Island, skąd ze swego zameczku wysłał swym znajomym noworoczne życzenia. Potem. dokonawszy znowu szeregu oszustw, znikł nagle, aż przyłapano go wreszcie na statku „Europa". Nie jest jednak wykluczone, że uparty Gerguson znowu ukaże się jako Romanow...

Z SALI WYKŁADOWEJ.

# O słońcu i jego promieniowaniu.

Zarząd Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii urządził cykl odczytów sobotnich w sali Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie. mający na celu zapoznać szerokie warstwy społeczeństwa i młodzieży szkół średnich i wyższych z ogromnemi zdobyczami astronomii nowoczesnej.

Wykłady te zapoczątkowane dnia 21 stycznia. odbywać się będą co soboty o godzinie 19 do dnia 11 lutego włącznie. Nadzwyczaj interesujący program odczytów. jak również doskonały prelegent i popularyzator astronomji doc. dr. Rybka Eugeniusz. kierownik Instytutu Astronomicznego U. J. K. zapewnili cyklowi odczytów niebywałe powodzenie. Duża sala wykładowa Muzeum Przemysłu Artystycznego z trudem pomieścić mogła zebranych. wśród których spotkać można było ludzi wszelkiego wieku. wszystkich zawodów.

W barwnych. zrozumiałych dla wszystkich słowach opisał prelegent budowę fizyczną warstw zewnętrznych i wewnętrznych Słońca. jako gwiazdy centralnej naszego układu planetarnego. Następnie rozwinął prelegent przed zebranymi wspaniałe wyniki najnowszych metod badania promieniowania słonecznego będącego źródłem wszelkiego życia na ziemi. Szczególnie przystępnie przedstawił zebranym znaczenie i związek badań nowoczesnej fizyki w dziedzinie budowy atomu i promieniowania z metodami i wynikami badań w dziedzinie astrofizyki. w dziedzinie gwiazd. do których należy również nasze Słońce.

Świetnie dobrane ilustracje. oraz najnowsze zdjęcia fotograficzne z ostatniego zaćmienia Słońca w 1932. przyczyniły się w znacznym stopniu do ożywienia uwagi słuchaczy. Licznie zebrana publiczność nagrodziła prelegenta burzliwemi oklaskami. za piękny i przystępny odczyt inauguracyjny.

Zainteresowanie słuchaczy. może być dla Zarządu Oddziału Lwowskiego Pol. Tow. Przyj. Astronomji dowodem, że praca popularyzacyjna trafiła w naszem mieście na grunt podatny.



# Z ekspedycji Sven Hedina.

Panuje niepokój o los dra Ambolta. kierownika jednej z sekcyi ekspedycji Sven Hedina do Azji Środkowej. O Ambolcie brak jest wiadomości od dłuższego czasu. Inne sekcje. które prowadziły badania w poszczególnych pustyniach środkowo azjatyckich dotarły do miejsc przeznaczenia. niektóre z wielkiemi trudnościami. Dr. Ambolt. astronom i kartograf. który prowadził badania pustyń położonych na południe od jeziora Lopnor. miał przybyć do Pekinu.

—o—

MIECZYSŁAW OPAŁEK.

# Dokoła kościoła św. Wojciecha.

Są dwie góry we Lwowie. które mają drapieżne zgoła imioniska. To góry Lwia i Wilcza. Pierwsza zwana jest także na dawnych planach góra Stefana. lecz w ustach lwowczyków dzi[illegible] przyjęła się dla niej po[illegible] lubo nieścisła. nazwa Łysej [illegible]

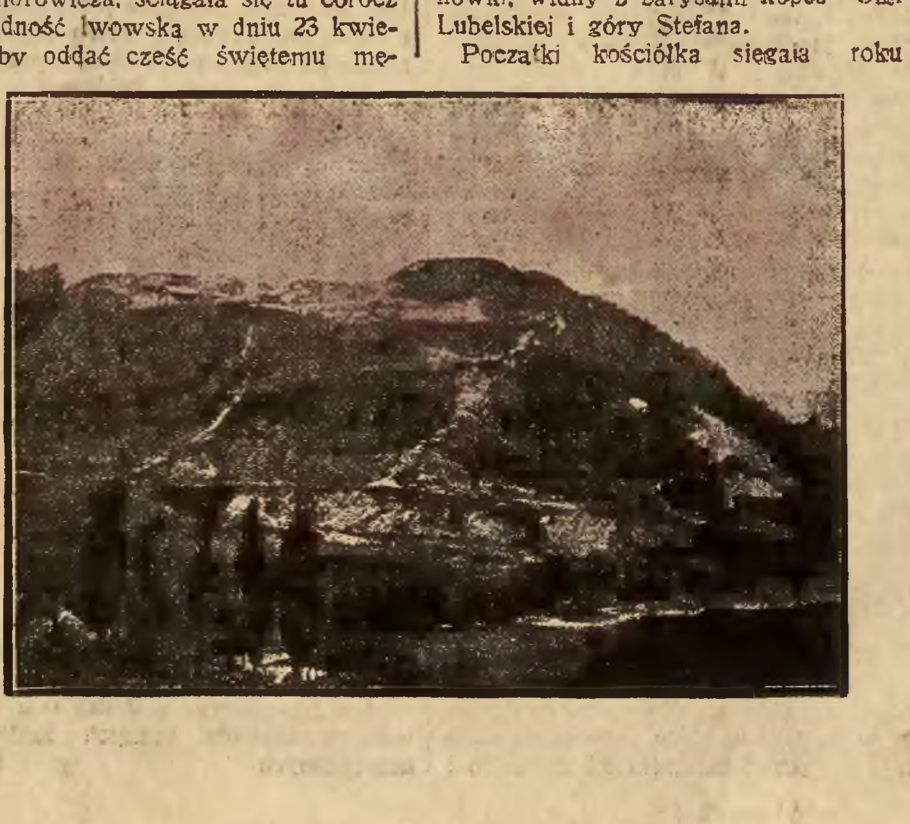
[illegible]kach i szczycie góry Wilczej. [illegible] starym drzewosta[illegible] się w słońcu ogrody Czer[illegible] klasztoru (koszar artyleryj[illegible]) strzelnicy. nowo wybudowanego sanatorjum Kasy Chorych. wreszcie sady i wirydarze klasztorne zakonu Franciszkanek. Od strony ulicy Kurkowej. wznosi się góra Wilcza łagodnie. opada zato stromo w kierunku Zniesienia. granicząc od północo-zachodu z romantyczną krainą dolin i krótkich. głęboko wciętych parowów. poszytych na dnie i stokach. krzakami berberysu. głogu i tarniny.

Niby szary wąż. przewija się bezimienna dotąd droga. poprzez to uroczysko kapryśnie powyginane. półgórskie i fantastycznie poszarpane. Jako przedłużenie ulicy św. Wojciecha. opasuje ona Lonszanówkę. poczem kierując się ku wschodowi. biegnie w stronę dworca kolejowego i rogatki na Łyczakowie.

Umiłowała publiczność lwowska piękno tych stron i przeciąga tłumnie w niedzielę popod mury kościółka św. Wojciecha. Nie wie nic o tem. że już w XVII. wieku, za czasów Bartłomieja Zimorowicza. ściągała się tu corocznie ludność lwowska w dniu 23 kwietnia. by oddać cześć świętemu męczennikowi i powitać wiosnę. która umajonemi drzewami lasów. przychodziła wówczas radosna pod same mury miasta.

Na naturalnej tarasie góry Wilczej. bieleje kościółek św. Wojciecha opancerzony murem. Prosty w swej strukturze architektonicznej. ocieniony se dziwemi drzewami. przedstawia się malowniczo zwłaszcza z cyplu Lonszanówki. widny z zarysami kopca Unji Lubelskiej i góry Stefana.

Początki kościółka sięgają roku 1603. Powstał on na mogiłach dzieci. pogrzebionych tu podczas zarazy. Chował je ojciec strapiony. mieszczanin Piotr Moskalik. zamieszkały pod Zamkiem. Na górze ustawił krzyż kamienny i miejsce to stało się cmentarzykiem dzieci. Odtąd mieli ludzie ustroń owa w poszanowaniu i często odwiedzali groby. W parę lat później. wybudowano ze składek mały drewniany kościółek. w którym odprawiono w roku 1606. za pozwoleniem arcybiskupa Zamojskiego. po raz pierwszy nabożeństwo.



Niespełna w sto lat później. osiedli przy odbudowanym z cegły i kamienia kościele OO. Misjonarze. Za Józefa II. rozwiązano konwent, a kościół obrócono zrazu na prochownię. później na skład wojskowego sprzętu kawaleryjskiego. Rewindykowany już za naszych czasów. jest obecnie własnością Towarzystwa bursy im. św. Wojciecha.

Położony na zboczu góry. wśród „łąk umajonych". zachował charakter wiejskiej świątyni. Otacza go mur stary, a wejdziemy w lecie w obejście kościelne. powita nas na wstępie wielka obfitość zieleni i do stóp kłoni się trawa bujna i wysoka. jak koło prawdziwego wiejskiego kościółka. Nic inne jest i wnętrze. Ściany białe. wolne od polichromji niezawsze szczęśliwej. sprzęty prostej roboty. Od ołtarza nalatuje woń świeżych kwiatów, rwanych na pobliskich łąkach. Znie-

# Radykałowie francuscy znowu się ośmieszyli.

Przypominamy sobie ucieszną historję kawału, spłatanego przed 3-ma laty francuskim deputowanym, kiedy to dwu dowcipnisiów, członków redakcji rojalistycznego „Action Francaise", wydało odezwę, wzywającą świat do ratowania uciśnionego kraju „Poldewów", znajdującego się między... Polską, Rumunją i Ukrainą... Kraj ten — jak głosiła odezwa — jest srodze gnębiony przez sąsiadów, ludność jego ciemiężona, „kobiety gwałcone bez sądów..." Pod odezwą były umieszczone dwa nazwiska: Lamidajeff i Lineczi Stantow.

Deputowani francuscy, zwłaszcza radykałowie, poszli na lep kawału. W zaślepieniu swem i wrodzonej ignorancji, a z barwy litościwi dla wszystkiego co „gnębione i uciśnione", nie zorjentowali się biedacy, że taki kraj nigdy nie istniał, a podpisy mistyfikatorów, umieszczone pod odezwą, są bardzo misternie sklecone, bowiem Lamidajeff, czytając L'ami d'A. F. (Action Francaise) oznacza przyjaciela dziennika „Action Francaise", a Lineczi Stantow oznacza człowieka pochodzenia nieistniejącego... (Inexistantow).

Bardzo nieswojo musieli się czuć radykali po wyjściu na jaw całej akcji.

Nie pomogła jednak nauczka udzielona im przed kilku laty, bo oto przed paroma dniami wystrugano im nowy kawał, na który też dali się uwieść. Oto jacyś anonimowi autorzy rozesłali do kilkunastu wybitnych deputowanych francuskich z lewicy pięknie zredagowaną odezwę, wzywającą w imieniu „Ligi Etnicznej Obrony Stanów: Terre Neuve i Gwatemali" do położenia swojego nazwiska pod protestem przeciwko „amerykańskiemu imperjalizmowi". Obydwa te stany, znajdujące się — według słów odezwy — na terenie Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, są niesłychanie „uciskane", język tubylców jest prześladowany, jednem słowem „Terre Neuve" (Nowa Ziemia) i „Gwatemala" zginą, jeżeli radykalna myśl europejska nie pospieszy z pomocą.

Protest ten brzmiał dosłownie następująco:

„Liga obrony etnicznej Nowo-Ziemców i Gwatemalczyków. Prezes sir Stanley Guerrezo. Genewa, 7 rue Jean Jacques Rousseau, New-York, 43.72 Avenue.

„Panie Pośle!

Wie pan zapewne, że dwa stany, należące do Republiki Stanów Zjednoczonych A. P. są pozbawione większości przywilejów i praw, przysługujących ludności 42 pozostałych stanów. Są to stany Nowej Ziemi i Gwatemali. Powody tej opresji są natury lingwistycznej, etnicznej i politycznej. Stan Nowej Ziemi zamieszkany jest przez dwa miljony mieszkańców pochodzenia iberyjskiego, którzy od czasu gdy Kortez podbił kraj Inkasów (sic) zachowali język hiszpański.

Co się tyczy stanu Gwatemali mieszkańcy jego mówią po portugalsku od r. 1456, tj. od czasu podbicia tego kraju przez króla Don Pedro z Syrakuzy (sic).

Od setek lat walczymy w obronie naszych praw bezowocnie. Aby dać przykład ucisku, jakiemu podlegamy, wystarczy tu wspomnieć, że nasze dwa stany mają w Senacie waszyngtońskim tylko jednego senatora, gdy stan N. Yorku wysyła ich dwunastu!

W chwili, gdy imperializm Jankesów czyni zakusy na niezależność Europy, uważamy za właściwe powiadomić ją o naszym losie. W Niemczech, w Anglii wybitni mężowie stanu wraz z Labour Party i S. D. solidaryzują się z nami. Protest nasz przesłaliśmy też do Genewy i Liga Narodów obiecała zająć się jego rozpatrzeniem.

Znaleźliśmy się na nieszczęście w Paryżu podczas wakacyj parlamentarnych, a musimy wyjechać do Ameryki na obrady kongresu, nie możemy przeto, niestety, porozumieć się osobiście z grupą parlamentarną Sz. Posła.

Prosimy p. posła o przesłanie nam kilku słów sympatji dla naszej akcji. Zamieścimy odpowiedź w Złotej Księdze, którą ofiarujemy prezydentowi Rooseveltowi. Czyniąc to, o co prosimy, da p. poseł świadectwo swych uczuć braterstwa i miłości dla wolności zgnębionej przez przemoc".

Mistyfikacja udała się znakomicie. Jej sens — poza stwierdzeniem słabych wiadomości etnograficznych i geograficznych cechujących „radykalną myśl" we Francji — jest znamienny. Oto, jak bez jakiejkolwiek znajomości spraw, poruszanych w proteście, francuscy politycy, chcący uchodzić za dobroczyńców ludzkości uciśnionej i pragnący reklamy dla siebie, śpieszą na oślep ze składaniem swych podpisów. Pierwszeństwo gorącego współczucia dla uciemiężonych zdobył... deputowany socjalistyczny Romastin. Oto co pisał płomienny obrońca „Nowej Ziemi i Gwatemali": „Aczkolwiek, mojem zdaniem żadnemu krajowi, ani parlamentowi nie wolno wtrącać się do wewnętrznych spraw innego państwa niemniej przeto wyrażam najżywsze zdumienie, iż tak demokratyczna republika, jaką są Stany Zjednoczone, pozwala sobie robić krzywdzącą różnicę w traktowaniu 2-ch Stanów, wchodzących w jej skład. Zapewniam Stany „Nowej Ziemi i Gwatemali" o swej gorącej sympatji dla nich i wyrażam na tem miejscu moje, z głębi serca płynące, życzenia, by sprawiedliwe żądania uciemiężonych Stanów zostały usłyszane i by zrównano je w prawach z 42-ma innymi Stanami, stanowiącymi Wielką Republikę Amerykańską".

Inny znów, p. Barbero, deputowany dep. Rodanu, pozdrawia p. Stanley Guerrezo i łączy wyrazy sympatii i szczerego uczucia dla ludności Nowej Ziemi i Gwatemali.

A. Dupuis, deputowany z deptu Oise pisze w ten sposób:

„Panie prezesie!

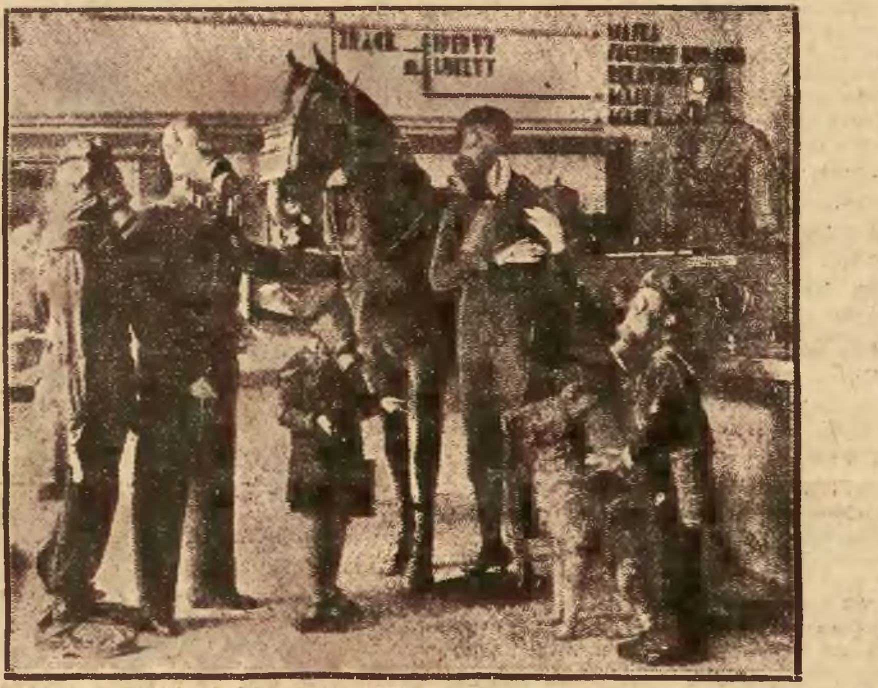
Jestem przekonany, iż prezydent Roosewelt dojdzie do wniosku, że należy traktować sprawiedliwie pańskich ziomków. Proszę przyjąć wyrazy mojej szczerej życzliwości i solidarności".

I jeszcze dwa znamienne i „ważne" głosy: deputowanego A. Lacourt'a: „Każda republika godna tego imienia powinna traktować jednakowo wszystkich obywateli, którzy mają niezaprzeczalne prawo domagać się udzielenia im jednakowych dla wszystkich praw i przywilejów" — i deputowanego J. Miltona: „Panie Guerrezo! Pochwalam akcję prowadzoną przez Ligę obrony etnicznej w obronie uciśnionych i ich praw. Proszę przyjąć zapewnienie mojej życzliwości".

Poważni ci ludzie bez wahania kładli swe znane nazwiska pod odezwą, głoszącą pomoc dwom uciskanym „stanom Ameryki Północnej": Nowej Ziemi, znajdującej się na... Oceanie Lodowatym Północnym i republiki Gwatemali w... Ameryce Południowej...

(—x—)

## Z działalności L. O. P. P.



Zarząd Główny L. O. P. P. w Warszawie rozwija niezwykle ożywioną działalność, posługując się wszelkiemi środkami propagandy. M. in. urządza on co pewien czas wystawy propagandowe w swoim Ośrodku Propagandowym przy ul. Świętokrzyskiej. — Na zdjęciu naszem widzimy „dobrane towarzystwo", które czuje się doskonale w maskach i ubiorach przeciwgazowych.

siena. To jedyny już taki kościół we Lwowie.

Naprzeciw, z drugiej strony drogi, tworzącej w tem miejscu przełęcz między górami Wilczą a Lwią, rozsiadł się na płaskowzgórzu uroczy folwarczek „Helanka". U stóp jego opada stroma ścieżyna ku „Cyganom". Tak nazwano przysiółek, którym wciska się z tej strony Zniesienie w pobliże miasta.

Gdy już jesteśmy przy nazwie związanej z błędnym, wędrującym narodem, cofnijmy się w ulicę św. Wojciecha, w pobliże Wysokiego Zamku. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, była górna część ulicy Teatyńskiej zupełnie niezabudowana, a w ulicy św. Wojciecha stało kilkanaście nędznych domków. Mieszkali tu też cygani, jedyni osiedleńcy i „obywatele" tej okolicy.

Przestrzeń u stóp Wysokiego Zamku, przecięta dzisiaj ulicą Kopcową, była wówczas dziką, ugorną pustką. Z pomiędzy skąpej roślinności, odbijały tylko szare usypiska piaskowca w kamieniołomie. Głębokie jary ryły ustroń podzamkową, a nad tą pustką panowały jedynie posępne mury prochowni. Za nią jeżyło się kilkanaście krzyży jakiegoś dawnego cmentarzyska. Tak przestawiają okolice Wysokiego Zamku dawniejsze plany Lwowa i ciekawa, reprodukowana obok, fotografja z atelier Józefa Edera.

—o—

# Notowania giełdowe.

### LWOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, 25 stycznia 1933.

Dolar zł. 8.9075.

W transakcjach międzybankowych notowano: N. Jork 8.9140—8.9180, Londyn 30.20—30.35, Zurych 172.70—173, Praga 26.40—26.46, Wiedeń 101—104, Berlin 212.25—212.50, Paryż 34.85—34.95, Holandja 358.75—359.20.

Dolary słabsze. Dewizy europejskie silniejsze.

Na Giełdzie akcyjnej sytuacja bez zmiany. Zainteresowanie bardzo słabe. Brak jakichkolwiek zleceń.

### LWOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 25 stycznia 1933.

Transakcja tylko w pszenicy, która naogół wykazuje tendencję lekko zniżkową z powodu silniejszej podaży. Natomiast otręby i wszystkie gatunki mąki awansowały w cenie. Usposobienie spokojne.

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 25 stycznia. (G)

**Dewizy (tranzakcje):**

Belgja 123.85, Holandja 358.90, Londyn 30.35, Nowy Jork 8.924, Nowy Jork kabel 8.928, Paryż 34.86, Praga 26.34, Szwajcarja 172.85, Sztokholm 164.80.

Obroty średnie. Tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewizy na Nowy Jork. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.90 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.67. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 212.35. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 212.10. Funt szterling banknoty w obrotach prywatnych 30.35.

**Papiery procentowe:**

3 prc. poż. budowlana 42.85—43, 4 prc. poż. inwestycyjna 103.60, 4 proc. państw. poż. premj. dolar. 57—56.75, 4 i pół prc. listy zast. ziemskie 37.75, 5 prc. poż. konwersyjna 42.75, 6 prc. poż. dolarowa 62—63, 7 prc. poż. stab. 57.25—56.75—57, 7 prc. listy zastawne BGK. 83.25, 7 prc. obligacje GBK. 83.25, 7 prc. listy Banku Rolnego 83.25, 7 prc. listy zast. ziemsk. dolarowe 40, 8 prc. listy zast. m. Warszawy 44.75—44.50—44.63, 8 prc. listy zast. BGK. 94, 8 prc. obligacje BGK. 94, 8 proc. listy zast. Banku Rolnego 94, Bank Polski 81.50, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 15.40.

Lilpop 10.25—10.50. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja mocniejsza. W obrotach prywatnych 8 prc. państwowa pożyczka Dillonowska 65.50—65.00.

# Organizacja międzynar. komitetu ratownictwa.

Liga Czerwonych Krzyży w Paryżu czyni obecnie ostatnie prace przygotowawcze do zorganizowania międzynarodowego komitetu pomocy na wypadek klęsk żywiołowych. Akces do komitetu zgłosiły już wszystkie niemal państwa świata. W lipcu rb. zwołana ma być przez Ligę Narodów specjalna konferencja w Genewie, na której powołany zostanie komitet wykonawczy całej akcji.

Organizacja międzynarodowego komitetu ratownictwa pomyślana jest w ten sposób, że posiadać on będzie swe agendy we wszystkich państwach. W wypadkach klęsk lub katastrof żywiołowych, gdy miejscowe agendy komitetu nie będą mogły ze względu na rozmiary klęski zorganizować należycie tej akcji pomocy, oddziały komitetu z innych państw obowiązane będą do współdziałania.

Udział w międzynarodowym komitecie ratownictwa biorą zasadniczo rządy poszczególnych państw, większość państw jednak zleca organizowanie całej tej akcji narodowym Czerwonym Krzyżom. Polski Czerwony Krzyż opracował już szczegółowy projekt udziału Polski w komitecie międzynarodowym. Akcja szkolenia drużyn ratowniczych i pogotowia sanitarnego stanowi etap przygotowawczy do prac w tym komitecie. W budżecie PCK. przewidziane są również pewne sumy na udział Polski w międzynarodowym komitecie ratowniczym.

—o—

# Ogłoszenia urzędowe.

## LICYTACJE.

I. Km. 10/33. Edykt licytacyjny. Dn. 28 lutego 1933, o godz. 9, sprzeda się przez publiczną licytację parcelę budowlaną położoną w Turce przy ulicy Kamiennej, graniczącej od południa z gruntem gr. kat. probostwa od zachodu z gruntem Herscha Dawidera, od wschodu z gruntem Jakóba Bindera, a od północy z ulicą Kamienną, oraz dom drewniany na tej parceli stojący. Wartość szacunkowa 2.200 zł. Najniższa oferta 1.100 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Komornik Sądu Grodzkiego

Turka, dnia 18 stycznia 1932. 296

III. E. 970/32. Edykt. Dnia 24 lutego 1933 o godz. 9, w podpisanym Sądzie b. Nr. 2/II. odbędzie się licytacja całej realności obj. whl. 137 a), ks. gr. gm. kat. Jaworów, o powierzchni 4882 m. kw., oraz całej realności obj. whl. 251, tej samej gminy kat. o powierzchni 87678 m. kw. Obie wymienione realności stanowią grunta orne. Najniższa oferta pierwszej z nich wynosi kwotę 684 zł., przy wartości szacunkowej 1026 zł., zaś najniższa oferta drugiej z nich wynosi kwotę 1677.32 zł., przy wartości szacunkowej 17516 zł. Prawa, któreby te licytacje czyniły niedopuszczalną, należy zgłosić w tut. Sądzie najpóźniej w terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, gdyż, inaczej nie mogłyby być dochodzone przeciw nabywcy w dobrej wierze.

Sąd Grodzki, Oddział III.

Dolina, dnia 29 listopada 1932. 297

Km. 315/33. Obwieszczenie licytacji. Dnia 16 lutego 1933 o godzinie 10—15 po południu na rynku w Mostach Wielkich sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: 1 auto osobowe, 2 buhaje i 150 kóp pszenicy. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.

Komornik Sądu grodzkiego

Mosty Wielkie, dnia 21 stycznia 1933 r.

## AMORTYZACJE.

T. 67/32. Na wniosek Józefa Kubarskiego w Brodlach, podejmuje się postępowanie amortyzacyjne wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy zaginęły, wzywa się posiadacza tych papierów, aby w ciągu 1/2 roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył Sądowi: inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu, papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Kwit depozytowy z daty Kraków 24 sierpnia 1926, Nr. 432, wystawiony na nazwisko Józefa Kubarskiego przez Powiatową Kasę Oszczędności w Krakowie na zdeponowana w tejże Kasie książeczkę wkładkową Nr. 133.888.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 29 września 1932. 312

## UPADŁOŚCI

I. Sa. 94/32/29. Postępowanie ugodowe dłużnika Maurycego Talewskiego w Krakowie, Starowiślna 1, zostało zakończone.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 6 grudnia 1932. 305

Sa. 195/32/2. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Chaima Getzla Spierera i Irmy Spierer w Krakowie, św. Gertrudy 12 a. Komisarz ugodowy. Władysław Robaczowski, sedzia Sądu Okręgowego w Krakowie. Zarządca ugodowy: Dr. Emil Haubenstock, adw. w Krakowie, Potockiego 9. Audiencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie, biuro Nr. 55, dnia 9 stycznia 1933, o godz. 10 1/2. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 31. grudnia 1932.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 30 listopada 1932. 306

Sa. 197/32/3. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Związku Ekonomicznego, Spółdzielni Kółek Rolniczych, Spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami w Krakowie, plac Szczepański 6, wpisanego w rejestrze handlowym pod firmą jak wyżej. Komisarz ugodowy: Władysław Robaczowski, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie. Zarządca ugodowy: Dr. Franciszek Bardel, adw. w Krakowie, Mały Rynek 1. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sadzie, biuro Nr. 55, dnia 9 stycznia 1933, o godz. 9 1/2. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 31. grudnia 1932.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 30 listopada 1932. 307

Sa. 194/32/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Franciszki Langsamowej, właścicielki sklepu w Krakowie - Podgórzu, Kalwaryjska 10 Komisarz ugodowy: Władysław Robaczowski, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie. Zarządca ugodowy: Dr. Zygmunt Strumpiner, adw. w Krakowie, Lwowska. Audiencia do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie, biuro N. 55, dnia 12 stycznia 1933, o godz. 11 1/2. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 5 stycznia 1933.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 3 grudnia 1932. 308

Sa. 199/32/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Wolfa Branda, kupca w Zakliczynie n/D. Komisarz ugodowy: Władysław Robaczowski, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie. Zarzadca ugodowy: Dr. Zygmunt Kohane, adw. w Zakliczynie. Audjencia do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie, biuro N. 55, dnia 12 stycznia 1933, o godz. 10 1/2. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 5 stycznia 1933.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 3 grudnia 1932. 309

Sa. 204/32/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Banku Spółdzielczego dla rzemiosła, przemysłu, handlu i roln. z nieogr. por. w Krakowie, św. Marka 8, wpisanego w rejestrze handlowym pod firmą jak wyżej. Komisarz ugodowy: Władysław Robaczowski, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie. Zarządca ugodowy: adw. dr. Władysław Wieruski, Kraków, Grodzka 62. Audiencja do zawarcia ugody w wymienionym Sadzie, Nr. 55, dnia 19 stycznia 1933, o godz. 10 1/2. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 10 stycznia 1933.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, dnia 10 grudnia 1932. 310

Sa. 205/32/2. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Władysława Ciołkowskiego, krawca, w Krakowie, Szewska 14. Komisarz ugodowy: Sedzia Sądu Okręgowego w Krakowie. Władysław Robaczowski. Zarządca ugodowy: Dr. Bronisław Kuśnierz, adwokat, w Krakowie, Dunajewskiego. Audiencja do zawarcia ugody w wymienionym Sadzie, biuro N. 55, dnia 16 stycznia 1933, o godz. 10 1/2. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 10 stycznia 1933.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 14 grudnia 1932. 311

Sa. 164/31/36. Postępowanie ugodowe dłużnika Rachmick Emila Loukera we Lwowie, ul. Słoneczna na Nowej Tandecie 17, jest zakończone.

Sąd okręgowy

Lwów, 26 października 1932. 317

Sa. 3/33/8. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Samuela Landaua, nieprotok. kupca we Lwowie, Leona Sapichy 33. Komisarz ugodowy Dawid Terkel sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugodowy dr. Stefan Janusz Wrześniowski adw. Lwów Potockiego 6. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 23 dnia 10 marca 1933 o godz. 10.30 przed poł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 3 marca 1933.

Sąd okręgowy

Lwów, 19 stycznia 1933. 318

I Sa 2/33/. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużników Abrahama Izraela Czackesów, nieprotokołowanych kupców w Tarnopolu. Komisarz ugodowy Maurycy Herman sędzia okręgowy w Tarnopolu. Zarządca ugodowy Norbert Sass kupiec w Tarnopolu. Audjencja do zawarcia ugody odbędzie się w Sądzie okręgowym w Tarnopolu sala Nr. 8 dnia 7 marca 1933 o godzinie 10 rano. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 4 marca 1933.

Sąd okręgowy Wydział I

Tarnopol, dnia 23 stycznia 1933. 319

## FIRMY.

L. cz. II. Firm. 1210/32. C. I. 23. Do ts. rejestru handlowego oddział „C" przy firmie Spółka dla Wyłomu Bazaltu - Diabazu w Regulicach, spółka z ogr. odpow. wpisano dodatkowo, dzień wpisu: 2 sierpnia 1932. Wykreśla się kontrakt spółki i wpisuje się nowe brzmienie kontraktu o następujących postanowieniach: Firma Spółki brzmi: Spółka dla Wyłomu Bazaltu - Diabazu w Regulicach, Spółka z ogr. odpow. Przedmiotem przedsiębiorstwa spółkowego jest wyłom i sprzedaż na zysk Bazaltu - Diabazu z kamieniołomów własnych ewentualnie także wydzierżawionych w Regulicach lub też w innych gminach położonych. Czas trwania Spółki nieograniczony. Siedziba Spółki jest Kraków. Kapitał zakładowy Spółki wynosi dwieście tysięcy (200.000) złotych, wpłaconych w całości. Zarząd Spółki składa się z 3 zawiadowców, z których jeden zastępuje spółkę samoistnie — a w razie jego przeszkody dwaj pozostali kollektywnie. Zawiadowcą reprezentującym ustanowiony został Artur Bahr, przemysłowiec, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Syrokomli 22, zaś dwoma zawiadowcami uprawnionymi do kollektywnego zastępstwa inż. Nowicki, przemysłowiec w Krakowie, ul. Wolska 34 i Feliks Dolżycki, zarządca lasów w Piętkowym. Rok obrachunkowy pokrywa się z kalendarzowym. Pismem przeznaczonym do ogłoszeń jest „Illustrowany Kurjer Codzienny". Przepisy o likwidacji zawarte w p. 11 kontraktu spółki. Wpisano na podstawie protokołów Walnego Zgromadzenia z dnia 13 kwietnia 1930 l. rep. 47446 i 29 marca 1931 l. rep. 16586.

Sąd Okręgowy, Wydział II. handlowy

Kraków, dnia 1 sierpnia 1932. 298

II. Firm. 1685/32. C. VII. 108. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" wpisano: dzień wpisu 26 listopada 1932. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością po myśli ustawy z dnia 6 marca 1906 L. 58 Dzpp. oparta na kontrakcie Spółki z daty Kraków 23 września 1932 LK. 44.837. Brzmienie firmy: „Adenta" doktór medycyny E. Czadowski — Laboratorjum preparatów dentystycznych — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, w skróceniu „Laboratorjum" Adenta Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba: Kraków, ul. Wolska 11. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wyrób preparatów i przyborów dentystycznych. kupno w tym celu surowca i sprzedaż własnych, jak i cudzych wyrobów i przyborów dentystycznych jak i preparatów dentystycznych. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 zł. w całości spłacony. Zarząd Spółki składa sie z jednego zawiadowcy, którym został wybrany Dr. Edmund Czadowski, lekarz-stomatolog, w Krakowie, ul. Wolska 11. Podpis firmy nastepuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy przez kogokolwiek wydrukowanem wyciśniętem stampilią, lub wypisanem, podpisze zawiadowca Dr. Edmund Czadowski. Czas trwania spółki: nieograniczony. Rok obrachunkowy: kalendarzowy. Przepisy dotyczace likwidacji zawarte w § 25 kontraktu spółki. Wpisano na podstawie podania z dnia 19 listopada 1932, oraz kontraktu spółki z dnia 23 listopada 1932 L. Rep. 44.857.

Sąd Okręgowy, Wydział II. handlowy

Kraków, dnia 25 listopada 1932. 299

II. Firm. 1449/32. A. V. 271. Do ts. rejestru handlowego Oddział „A" wpisano: dzień wpisu 30 września 1932. Brzmienie firmy: „Landau i Ska" w Krakowie. Siedziba Kraków - Podgórze, ul. Wielicka 9. Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryka wyrobów metalowych. Posiadaczami firmy są: Pinkus Landau, przemysłowiec w Krakowie - Podgórzu, ul. Węgierska 6. Leon Margulies, przemysłowiec w Tarnowie, ul. Franciszkańska 3 i Mojżesz Silberzweig, przemysłowiec w Krakowie, ul. Brzozowa 15. Podpis firmy następuje w ten sposób: że pod wyciśniętą stampilją albo przez kogokolwiek wypisaną nazwą firmy Landau i Ska położą swój podpis zbiorowo którzykolwiek dwaj spólnicy. Wpisano na podstawie podania z dnia 17 września 1932.

Sąd Okręgowy, Wydział II. handlowy

Kraków, dnia 29 września 1932. 300

II. Firm. 1600/32. A. V. 149. Do ts. rejestru handlowego Oddział A., przy firmie Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Krakowie — wpisano dodatkowo. Dzień wpisu 4 listopada 1932. Inż. Jerzy Drecki, Józef Kożuchowski, mianowani zostali Dyrektorami Banku Gospodarstwa Krajowego. Wojciech Lewandowski, Jerzy Bukowiecki mianowani zostali prokurentami Banku Gospodarstwa Krajowego Zakładu Centr. Wpisano na podstawie podania z 2. listopada 1932.

Sąd Okręgowy, Wydział II. handlowy

Kraków, 3 listopada 1932. 301

II. Firm. 1741/32 A. I. 20. Do ts. rejestru handlowego, Oddział A, przy firmie Krakowski Zakład Witraźów, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński w Krakowie wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 30 listopada 1932. Uprawnionym do zastępowania i podpisywania firmy jest również spólnik firmy Adam Marjan Żeleński który będzie firmę podpisywał w ten sposób, że pod jej wydrukowanem, stampilją wyciśniętem lub wypisanem brzmieniem firmy umieści swój podpis własnoręczny. Wpisano na podstawie podania z dnia 26 listopada 1932.

Sąd Okręgowy, Wydział II. handlowy

Kraków, dnia 29 listopada 1932. 302

II. Firm. 1722/32. C. I. 147. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" przy firmie Katolicka Spółka Handlowa Ska z ogr. odp. dodatkowo wpisano: Dzień wpisu: 26 listopada 1932. Spółka pod firmą: „Katolicka Spółka Handlowa Spółka z ogr. odp." rozwiązana została i przeszła w stan likwidacji. Likwidatorem tej spółki ustanowiony został jej dotychczasowy zawiadowca Włodzimierz Pyzik, kupiec zamieszkały w Krakowie przy Małym Rynku 4. Wpisano na podstawie podania z dnia 23 listopada 1932. oraz protokółu Walnego Zgromadzenia z dnia 16 listopada 1932.

Sąd Okręgowy, Wydział II. handlowy

Kraków, dnia 28 listopada 1932. 303

II. Firm. 1757/32. A. V. 78. Do ts. rejestru handlowego, Oddział „A" przy firmie Witold Dynowski. Przedsiębiorstwo Techniczno - Handlowe w Krakowie wpisano dodatkowo: Dzień wpisu 14 grudnia 1932. Wykreśla się z ts. rejestru handlowego firmę Witold Dynowski. Przedsiębiorstwo Techniczno - Handlowe w Krakowie. Wpisano na podstawie podania z dnia 28 listopada 1932.

Sąd Okręgowy, Wydział II. handlowy

Kraków, dnia 3 grudnia 1932. 304

## UZNANIE ZA ZMARŁEGO

T. 60/29. Józef Kida, urodzony 8 marca 1874, w Łowisku, pow. Kolbuszowa, syn Andrzeja i Katarzyny w 1914 roku wcielony został do 29 pułku art., II. bateria b. armji austr. i walcząc na froncie rosyjskim w 1914 roku zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo za rozwiązane wzywa się aby zawiadomiono Sąd lub kuratora adw. Dra Stefana Hakallę w Rzeszowie, którego ustanawia się obrońcą związku małżeńskiego o zaginionym do jednego roku

Sąd Okręgowy.

Rzeszów dnia 20 sierpnia 1931. 269

T. 6/32. Błażej Franciszek Wołański, urodz. 20 sierpnia 1893, na Podgórzu w Krakowie, wstąpił do armji austrjackiej w 1914. Ostatnią wiadomość przesłał w 1916 ze Lwowa. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarła, ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi. Wzywa się go, aby stawił sie przed podpisanym Sadem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 lipca 1933, Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 19 kwietnia 1932. 313

T. 145/32. Stefan Cebula, ur. dnia 23 grudnia 1868, w Sosnowej, syn Pawła i Marjanny z Wolickich ts. prawomocną uchwałą z dnia 2 grudnia 1931, T. 145/31, uznany został za zmarłego. Gdy można przyjać, że zaistnieją warunki ustawowe uznania małżeństwa zawartego między zaginionym a Marjanną z Antkiewiczów Cebulowa w dniu 24 listopada 1897 w Raciechowicach za rozwiązane, zarządza się na wniosek Marjanny Cebulowej postępowanie celem uznania małżeństwa za rozwiązane, ogłasza się wezwanie, ażeby udzielone wiadomości o zaginionym tutejszemu Sadowi, albo adw. Dr. Władysławowi Kołodziejczykowi w Krakowie, Rynek 26, którego ustanawia się obrońca węzła małżeńskiego. Stefana Cebulę wzywa się aby stawił się przed podpisanym Sadem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 stycznia 1934, Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie uznanie węzła małżeńskiego za rozwiązane.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 25 października 1932 314

T. 80/32. Stefan Okoński, ur. 10 lipca 1894 w Wieliczce, sierżant 3-go pp. leg. polskich, oddział karabinów maszynowych zaginął w czasie bitwy pod Kaniowem w 1919 roku, dotąd nie powrócił i nie daje o sobie znaku życia. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym tutejszemu Sadowi, wzywa się go, aby stawił się przed podpisanym Sadem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 stycznia 1934. Sad na ponowny wniosek orzeknie o uznaniu za zmarłego.

Sąd Okręgowy, Wydział I., cywilny

Kraków, 10 października 1932. 315



Odpowiedzialny redaktor: Julian Barnaduk. Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów ul. Zimorowicza 15